Lublin
Uniwersytet
Miesięcznik "Prad"

Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.
I strona — 5 szpalt . . . Zł. —,70
Tekst — 5 „ . . . „ —,60
Reklamy — 5 „ . . . „ —,40
Zwyczajne — 8 „ . . . „ —,40
Cyfrowe — 8 „ . . . „ —,40
Nekrologi — 5 „ . . . „ —,40
Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada
Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.
WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:
W Warszawie z odnoszeniem Zł. 5,—
Na prowincji z przesyłką pocztową „ 5,—
Zagranicą z przesyłką pocztową „ 10,—
Zmiana adresu . . . . . „ —,50
Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 630-54, ADMIN. 649-04

Nr. 21. **Warszawa, Czwartek 26 Stycznia 1933 r.** **Rok X.**

Jasna polityka i tajna dyplomacja.

Discite moniti! wspomnienia Stresemanna przychodzą w porę, aby rozjaśnić wiele ciemnych punktów polityki międzynarodowej. W ich oświetleniu rola Brianda przedstawia się nieco inaczej, niżeli w entuzjastycznych opisach jego licznych wielbicieli. Teraz dopiero dowiadujemy się, jaki cel miało tajemnicze spotkanie w Thoiry i jakie plany na przyszłość tam ułożono. Już wtedy Briand postanowił opuścić Nadrenję, czyli wyrzec się jedynej realnej gwarancji wykonania warunków traktatu przez Niemcy. Rezygnował nawet z obszaru Saary, który w przekonaniu twórców traktatu wersalskiego miał jednak przypaść Francji. Co go skłoniło do takich ustępstw? Odzywają się głosy, że Briandowi chodziło o to, aby zapomocą owego miljarda marek w złocie, ofiarowanego przez Stresemanna ocalić franka, który wówczas katastrofalnie spadał, — stanąć przed krajem jako zbawca życia gospodarczego Francji, obalić Poincarégo i zająć jego miejsce. Byłby to zatem rezultat szalonej ambicji — zręcznie podniecanej przez niemieckie podszepty. Trudno o tem sąd wydawać wobec zupełnego braku dokumentów i gdy wszystkie dramatis personae już wymarły; faktem jest jednak, że Briand dążył najpierw do stanowiska premjera i stworzył nowy gabinet, który trwał parę miesięcy, a następnie ubiegał się o godność prezydenta,— jak wiadomo — bezskutecznie. Sięgał zatem wysoko i nie był zbyt wybredny w doborze środków, które go miały do celu doprowadzić. Dlatego też jego polityka wobec Niemiec była chwiejna i słaba, a twardy opór Poincarégo przeciwko ustępstwom, podkopującym traktat wersalski, był w jego oczach objawem ślepego nacjonalizmu.

Ale epizod Thoiry ma jeszcze inne znaczenie. Jest on dowodem, że Briand nawrócił do najgorszych tradycyj tajnej dyplomacji i jął się przedwojennych metod, które — jak się wydawało — przez utworzenie Ligi Narodów zostały ze stosunków międzynarodowych wyplenione.

* * *

Trzeba jednak przyznać, że nie sam Briand próbował tego nawrotu do niedawnych sposobów. Pokutują one jeszcze w niektórych kancelarjach dyplomatycznych i doprowadzają do kłopotliwych zatargów. Już konferencja 4 mocarstw w Genewie stanowiła taką właśnie próbę, która wyszła z inicjatywy angielskiej, albowiem — jak wiadomo — Anglja niechętnie zrywa z tradycją. Przed wojną politykę europejską prowadziły kombinacje i koalicje wielkich mocarstw, które na tajnych konwentylkach swoich reprezentantów decydowały o losach światowej polityki. Wojna przekonała, że ta metoda jest nadzwyczaj niebezpieczna i staje się źródłem krwawych niespodzianek. Dlatego też stworzona została Liga Narodów, aby zamiast preponderancji wielkich mocarstw stworzyć harmonijne porozumienie wszystkich państw cywilizowanych. Każde więc usiłowanie wskrzeszenia tajnych układów kilku wielkich mocarstw stanowi przeciwstawienie się Lidze i podkopuje jej autorytet. Poczwórna konferencja genewska nie dała żadnych rezultatów, albowiem zgóry było wiadome, że mniejsze państwa nie poddadzą się jej dyktatowi. Jest też przykrym paradoksem, że państwo, które wojnę wywołało i wojnę tę przegrało— znowu teraz ma objąć w gronie innych mocarstw stanowisko decydujące dla polityki światowej. Trzeba przyznać, że Francja bardzo niechętnie poszła za inicjatywą angielską i raczej z kurtuazji zgodziła się uczestniczyć w konferencji genewskiej. Jeżeli więc teraz znowu w Londynie rzucono pomysł ponownej narady czterech mocarstw — to myśl tę trzeba uznać za zupełnie poronioną. Wykluczenie z tych narad Polski i małej ententy odbiera im wszelką wartość polityczną. Dlatego zapewne pomysł angielski nie będzie zrealizowany, z wielką zresztą korzyścią dla europejskiej równowagi.

* * *

Nie wiemy, czy w Thoiry była także mowa o Polsce; pogłoski takie obiegały w swoim czasie; trzeci tom pamiętników Stresemanna, który ma się pojawić w połowie lutego, może przyniesie jakieś wskazówki pod tym względem. Ale Thoiry należy już do przeszłości i jest tylko nauką i przestrogą, z której należy wysnuć pewne konsekwencje. W stosunkach międzynarodowych trzeba się nieustannie mieć na baczności i nie dać się zaskoczyć wypadkom. A jednocześnie trzeba mieć jasną linję polityczną, tak, aby partnerzy zawsze mogli się zorjentować w jakim idzie kierunku. Lepsza to obrona przed niespodziankami, niżeli tajna dyplomacja, która w gruncie rzeczy posługuje się intrygą, instrumentem bardzo zawodnym. Wytyczne naszej polityki zagranicznej są bardzo proste: poszanowanie traktatów i utrzymanie pokoju,— i żadna prowokacja nie skłoni nas do naruszenia tych tez. Pozatem nie chcemy być „objektem" polityki międzynarodowej; przeciwnie musimy żądać, aby w koncercie państw europejskich głos nas był tak wysłuchany, jak nam do tego dają prawo siły duchowe i materjalne w państwie polskiem zawarte. Nie są to pretensje zbyt wygórowane, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że Polska stanowi najsilniejszy i najpewniejszy element pokoju w Europie środkowej i wschodniej, i jak przed wiekami zasłania zachód przed burzą od wschodu.

Plan Cherona w Izbie

Paryż 25 stycznia.

(Tel. wł.) Na wniosek ministra skarbu Cherona rozpoczyna Izba dyskusję finansową jutro przed południem. Opracowany przez komisję finansową projekt ustawy, przedstawiający kompromis między projektem rządowym a kontrprojektem socjalistycznym, przewiduje 4 miljardy oszczędności i 3.4 miljarda nowych dochodów. Rząd domagał się 5 i pół miljarda nowych dochodów. **Rozpoczynająca się jutro dyskusja na plenum Izby uważana jest w kołach politycznych za decydującą dla egzystencji rządu Paul Boncoura.** Rząd zamierza stawiać kwestję zaufania tylko co do tych punktów projektu finansowego, **co do których osiągnięto zasadnicze porozumienie w łonie większości rządowej.**

Socjaliści i plan Cherona.

Paryż 25 stycznia.

(PAT) Na wczorajszem posiedzeniu komisji finansowej Izby deputowanych wn osek socjalistów, proponujący redukcję globalną budżetu ministerstwa obrony narodowej w sumie 1500 miljonów franków, został odrzucony. Artykuł 15-kontrpropozycji socjalistów, odraczający do końca roku 1933 powołanie rezerwistów na ćwiczenia i znoszący wielkie manewry wojskowe, odrzucono. Artykuł 17 tegoż projektu, dotyczący zawieszenia budowy statku Dunkierka również odrzucono. Komisja przyjęła następnie redukcję kredytów wojskowych przewidzianych w projekcie rządowym, a wynoszących 638,339.310 franków.

„Sensacje" austrjackie.

Przed niedawnym czasem wiedeńska „Arbeiter Ztg." a za nią socjalistyczni posłowie parlamentu wiedeńskiego poruszyli opinję państw naddunajskich, a za nią w pewnej mierze i opinję wielkich mocarstw sprawą przemycania wielkiej ilości broni przez terytorjum austrjackie z Włoch do Węgier. Przewieść miano 60.000 karabinów ręcznych i 200 karabinów maszynowych. Wedle zarzutów, jakie socjalni-demokraci austrjaccy stawiają rządowi Dollfussa transporty te odbywały się pod pozorem wysyłania przez Włochy broni do naprawy do małej fabryczki broni leżącej nad granicą węgierską, skąd automobilami przewożono je dla Węgier. Wszystko miało się dziać za wiedzą rządu wiedeńskiego. Zkolei sprawa dostała się za staraniem uciekszonej temi wiadomościami małej koalicji na teren genewski, gdzie jednak, jak widać z ostatnich depesz, naskutek stanowiska Włoch i Anglji nie zostanie zawieszona u wielkiego dzwonu, ale załatwiona w rokowaniach bezpośrednich. Rezultat ostateczny tej akcji socjalnych demokratów austrjackich jest taki, że Węgry, o ile informacje ich są prawdziwe, mają broń, a rząd austrjacki, nawet jeśli te wiadomości są nieprawdziwe, ma bardzo poważne nieprzyjemności na gruncie międzynarodowym. Poza satysfakcją małej koalicji, że może znów wystąpić przeciw Węgrom, skuteczność tego kroku, żeby użyć właściwego wyrażenia „mag dahin gestellt werden", gdyż chyba i „Arbeiter Ztg." nie wątpi, że jeżeliby Włochy naprawdę zechciały uzbroić Węgry, to drogę już na to znajdą tak czy owak.

Wynikałoby z tego, że socjaliści austrjaccy gotowi są zwalczać własny rząd, byle zasłonić się przed możliwością, którą straszą swych zwolenników t. j. że Otto Habsburg wkroczy powodnia dnia do Wiednia na czele honwedów. Jak dalece każdemu trzeźwo myślącemu możliwość ta w chwili obecnej wydaje się mało realna, tak w akcji politycznej socjalistów austrjackich odgrywa ona bardzo poważną rolę. Najlepszym tego dowodem, jest drugi, wraz z prasą czeską tym razem podniesiony alarm, na temat pobytu Ottona Habsburga, prawowitego spadkobiercy tronu Austrji i Węgier. Jak wiadomo, rodzina cesarza Karola przebywała przez dłuższy czas w Hiszpanji w Lequeto a stamtąd przeniosła się w pobliże Brukseli, młody zaś Otto Habsburg odbywa w związku z tem studja na uniwersytecie w Louwanjum. Wszystko zdobrze, gdy nagle podniesiono larum, że bawi on od 2 tygodni w Berlinie, zwiedził przedtem Kolonję, a zamierza podobno zwiedzić i Monachjum. Zaczęto mówić o tych czynnych jakoby rokowaniach z bawicym w Berlinie członkiem rządu austrjackiego jakoby na temat domen austrjackich, o rozmowach z posłem węgierskim Kanyą, o czemś więcej jeszcze, słowem „Hannibal ante portas". Szybko bardzo ukazało się wyjaśnienie, że młody Otto przygotowuje dla uniwersytetu lowańskiego tezę doktorską o stosunkach agrarnych w Austrji, że nie mogąc przybyć do Austrji dla zgromadzenia potrzebnych materjałów i zetknięcia się ze specjalistami wiedeńskimi udał się do najodpowiedniejszego pod tym względem zkolei centrum naukowego niemieckiego, że zwiedzać Niemcy ostatecznie każdemu wolno, że rząd austrjacki nic z jego paszportem nie miał do czynienia, że wreszcie po doktoracie młody książę nie ma zamiaru wkraczać do Wiednia, ale że uda się w dłuższą podróż, którą rozpocznie od Anglji, gdzie bawić będzie w gościnie na dworze królewskim. Ponieważ jak dotąd Wiedeń, nawet z pomocą małej koalicji niema jeszcze możności przepisywania królowi angielskiemu listy jego gości, ponieważ odwrotnie są nawet w Europie przedstawiciele domów panujących, dla których zjawienie się na dworze angielskim jest nieosiągalne, przeto w sumie sensacja z Ottonem spaliła fatalnie na panewce.

Zachodzi pytanie dlaczego socjalna demokracja austrjacka, która miała przecież swo„wielkie" czasy i która i dziś nie jest pozbawiona ludzi z sensem politycznym angażuje się w tego rodzaju przedsięwzięcia, które Austrji szkodzą, partji nie dodają powagi a pomagają jedynie państwom trzecim. Powód tych nieoczekiwanych a nerwowych posunięć tkwi bodaj w tem, że w ostatnich latach socjalna demokracja austrjacka, znalazła się, o ile idzie o program na dalszą metę w ulicznie bez wyjścia. Póki w Rzeszy a przynajmniej w Prusach socjaliści byli u steru a byt republiki pewny, program austrjacjkiej S. D. był krótki i jasny: Anschluss. Austrja miała przejść do wielkiego państwa niemieckiego, republiki rządzonej przez socjalistów, zabezpieczającej S. D. przed restauracją Habsburgów i zepchnięciem jej do roli wiecznej opozycji. W taktyce przeciwhabsburskiej znajdowała ona chętną pomoc ze strony małej koalicji, z którą zwłaszcza z Pragą i tamtejszą S. D. czeską wiązały S. D. austrjacką świeże jeszcze węzły i wspomnienia. Dziś zmieniły się czasy. Przyszedł Hitler i Brüning, przyszedł Papen i Schleicher a widmo powrotu Hohenzollernów rysujące się nad Niemcami jest bądź co bądź mniej sympatyczne niż możliwość powrotu Habsburgów. S. D. austrjacka przestała się spieszyć do złączenia się z Niemcami, hasło Anschlussu złożono na boku w oczekiwaniu lepszych czasów. Tymczasem zaś prawica austrjacka robi postępy, a kierownicy socjalizmu austrjackiego chwytają się nawet brzytwy, tnącej Austrję teraz w Genewie, byle się ratować. Skutek zapowiada się więcej niż wątpliwy.

Mrozy i zawieje w Europie.

Paryż 25 stycznia.

(Tel. wł.)Fala silnych mrozów, jaka od kilku dni zalega całą Europę, daje się dotkliwie we znaki także Francji. Zanotowano dotąd 4 wypadki śmierci wskutek zamarznięcia. Stacje meteorologiczne przepowiadają dalszy spadek temperatury.

Berlin 25 stycznia.

(Tel. wł.) W Berlinie notowano dziś 18 stopni, na peryferjach miasta nawet 20 stopni mrozu. W Szczecinie notowano dziś nad ranem 25 stopni, w Królewcu 28 stopni mrozu.

Moskwa 25 stycznia.

(Tel. wł.) Wielkie mrozy notują w całej Rosji europejskiej i azjatyckiej. W Moskwie i wielu miastach zamknięto szkoły. Wskutek mrozu i zawiei śnieżnej wstrzymana została komunikacja kolejowa na wielu linjach. W okolicach Uralu temperatura spadła do 40 stopni.

Zamarznięty pociąg.

Bukareszt 25 stycznia.

(Tel. wł.) W całej Rumunji szaleje od 3 dni gwałtowna burza śnieżna, która w różnych częściach kraju pociągnęła za sobą wiele ofiar w ludziach. Katastrofalnie wprost przedstawia się sytuacja w Dobrudży i Mołdawie, gdzie liczne wsi i miasta odcięte są zupełnie od świata. Wszelka komunikacja kołowa w okolicach nawiedzonych zawieją jest zerwana a od wczoraj wieczór ustała nawet komunikacja kolejowa. Wiele miejscowości pozbawionych jest nawet komunikacji telegraficznej i telefonicznej. **Pociąg pospieszny Bukareszt — Lwów—Kraków—Berlin, który wczoraj odjechał z Bukaresztu utknął niedaleko granicy Bukowiny w śniegu.** Wysłany bataljon saperów usiłuje dotrzeć do pociągu, celem wyratowania zagrożonych podróżnych i załogę pociągu. **Sześciu robotników telegraficznych, którzy wyruszyli na linję celem podjęcia naprawy przerwanych przewodów, znaleziono zmarzniętych na śmierć.** Z różnych stron nadchodzą wiadomości o ofiarach w ludziach. Minister wojny wydał rozkaz, aby garnizony prowincjonalne udzielały zagrożonej ludności pomocy.

Porządek posiedzenia sejmu.

Najbliższe plenarne posiedzenie sejmu odbędzie się w piątek 27 b. m. Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie komisji skarbowej o szeregu rządowych projektów ustaw, zatwierdzających umowy zawarte między Polską a W. M. Gdańskiem, kilka pierwszych czytań drobnych projektów ustawowych oraz nagłość wniosku stronnictwa ludowego w sprawie naruszenia art. 21 konstytucji o nietykalności poselskiej przez starostę w Ropczycach, woj. krakowskiego.

Plenarne posiedzenie senatu.

Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyło się plenarne posiedzenie senatu. Na posiedzeniu tem uchwalono szereg drobnego znaczenia projektów ustaw, zatwierdzonych już przez sejm.

Minister oświaty omówi reformę uniwersytecką.

Jak już w swoim czasie donosiliśmy, na najbliższem posiedzeniu komisji oświatowej, które odbędzie się dziś, tj. 26 bm. minister oświaty Jędrzejewicz wygłosi exposé, w którem omówiwszy swoje zasadnicze stanowisko w sprawie ustawy o szkołach akademickich oraz omówi szczegółowo zarzuty, wysuwane z różnych stron przeciw tej ustawie.

Fałszywa pogłoska o zamknięciu szkół.

Pogłoski, jakoby z powodu silnych mrozów miały być zarządzone ferje w szkołach, są — jak się dowiadujemy — zupełnie nieprawdziwe.

Karygodny wybryk.

Lwów 25 stycznia.

(Tel. wł.) Na wychodzącego z gmachu uniwersytetu prof. Czernego napadło kilku studentów z OWP, którzy obrzucili go kamieniami, krzycząc pod jego adresem „precz z sługą rządowym", „precz z ustawą akademicką". Nadbiegli wożni przychwycili jednego z napastników, którego jednak pozostali towarzysze odbili, poczem wszyscy zbiegli.

P. Cot u min. Becka.

Genewa 25 stycznia.

(Tel. wł.) Minister Beck przyjął dziś na dłuższej konferencji podsekretarza stanu w francuskiem MSZ dep. Cot'a.

Propaganda niemiecka znowu fałszuje

W dwóch pismach berlińskich z 25 b. m., a mianowicie w centrowej „Germanji" i narodowo-socjalistycznym „Voelkischer Beobachter" ukazała się depesza z Genewy, jakoby bratanek b. ministra spraw zagr. radca Zaleski zgubił memorjał, dotyczący owiadnięcia przez Polskę Prusami wschodniemi oraz niemieckim Śląskiem po Odrę. Półurzędowa agencja Conti rozesłała streszczenie tego memorjału. Ze źródeł jak najlepiej poinformowanych kategorycznie dementują tę wiadomość, która jest całkowicie zmyślona. W Genewie przebywa obecnie istotnie urzędnik M. S. Z. Władysław Józef Zaleski, który jednak nie pozostaje w żadnym stosunku pokrewieństwa z b. min. spraw zagr. p. Augustem Zaleskim. Urzędnik ten zresztą żadnych dokumentów nie zgubił. Sam fakt wmieszania w tę sprawę b. min. spraw zagr. p. Zaleskiego wskazuje na to, że chodzi tu o niezdarną i nie przypadkową mistyfikację. To najnowsze fałszerstwo, mające za zadanie wprowadzić w błąd opinję co do istotnych celów polskiej polityki zagranicznej, zwłaszcza o ile chodzi o stosunek do Niemiec, jest dalszem ogniwem systemu akcji oszczerczej, do której zaliczyć należy w ostatnich czasach ogłoszenie sfałszowanego memorjału komisarza generalnego Rzplitej w Gdańsku, akcję prasową w sprawie rzekomego zamachu na Gdańsk w 1932 r. oraz słynną książkę p. t. „Polnische Truppen haben heute nachts", której autor został zidentyfikowany jako czynny oficer niemieckiej Reichswehry.

Dwa berlińskie skandale.

Berlin 23 stycznia.

(Od naszego korespondenta).

Pierwszy skandal — to wystawa sztuki belgijskiej. Geneza tej wystawy sięga dość daleko, nieco dalej, niż to się w Berlinie podkreśla. Oto przed rokiem przeszło Belgja przyjęła bardzo szczerze i życzliwie wystawę starej porcelany niemieckiej, w ciągu ubiegłego roku przyjmowano w Brukseli równie życzliwie szereg koncertantów niemieckich. Totez wystawę sztuki belgijskiej w Berlinie potraktowano tam jako rewanż za przyjęcie sztuki niemieckiej w Belgji. Nie zawadza dodać, iż znaczney część objektów na berlińską wystawę dostarczyły — berlińskie muzea.

I oto wybuchnął skandal. Prasa nacjonalistyczna niemiecka zapałała oburzeniem. Wyzorzystano fakt, że z Eupen (skrawka prowincji nadreńskiej, przyłączonego na mocy traktatu wersalskiego do Belgji) wydaliły władze belgijskie niemieckiego obywatela, ks. Gilles. Ks. Gilles w nauczaniu religji i w wykorzystywaniu ambony nadużywał religji dla celów dość świeckich i nie dających się pogodzić z integralnością terytorjum belgijskiego. Fakt wydalenia jego wyzyskała jednak prasa protestancka, zwykle jaskrawie antykatolicka dla kampanji przeciw Belgji. Wezwano rząd Rzeszy do zaprzestania wypłacania należnych Belgji od Niemiec kwot, długów z tytułu zasypania państwa belgijskiego w okresie okupacji bezwartościową walutą markową. Zaatakowano miłego pozatem nacjonalistom ministra Neuraltha i jeszcze bardziej im miłego pruskiego ministra oświaty Koehlera. Zaatakowano pruską akademję sztuki.

Rząd Rzeszy milczał, przemówił natomiast urzędujący wiceprezes tej akademji. Zrezygnował on ze swego stanowiska, jak oświadczył, dla odprężenia atmosfery, ale równocześnie oświadczył, że wystawę przez cały czas przygotowywał w ścisłem porozumieniu z ministerstwem spraw zagranicznych Rzeszy. Oświadczenie, które bynajmniej do odprężenia atmosfery się nie przyczyniło. I rząd Rzeszy i rząd pruski milczy wobec tego oświadczenia, ale niemniej pod presją nacjonalistów sfery rządowe niemieckie i pruskie nie wzięły udziału w otwarciu wystawy — wobec czego i sferom urzędowym belgijskim nie pozostało nic innego. Pozostało im jedynie jedno doświadczenie więcej, doświadczenie, iż Niemcy nie mają zamiaru zrzec się ingerencji w sprawy wewnętrzne Belgji, jeśli idzie o tereny niegdyś niemieckie. My w Polsce nie mamy powodu żałować, iże razy nasi zachodni przyjaciele zbierają tego rodzaju doświadczenia.

Skandal drugi — to „Osthilfe". W dyskusji nad kredytami dla rolnictwa wschodnich Niemiec padło w komisji Reichstagu niedyskretne pytanie, ile kto dostał. Minister Rzeszy Braun zasłonił się wprawdzie tajemnicą urzędową, ale niemniej komisja tłumaczy mu, iż nie może być tajemnicą urzędową to, o czem parlament dowie się niedługo ze sprawozdań kontroli państwowej i minister przyrzekł się zastanowić nad tem, czy wiąże go tajemnica urzędowa. Parlamentarzyści niemieccy nie mają jednak zamiaru czekać, aż minister ugzodni tę sprawę w swem sumieniu i zadają coraz niedyskretniejsze pytania: czy to prawda, że stary przyjaciel Hindenburga, Oldenburg-Januschau otrzymał 621.000 marek? — Czy to prawda, że kredyty z „Osthilfe" otrzymał niejaki v. Sluggе, który jest wprawdzie junkrem pomorskim, ale jest przedewszystkiem synd ykiem jednego z wielkich koncernów przemysłowych. A przedewszystkiem — czy to prawda, że jedną z tych przedstawicielek junkrów śląskich, którzy otrzymali wielkie zasiłki na „ratowanie" swych gospodarstw — jest Herminja v. Hohenzollern, małżonka ostatniego cesarza Niemiec? Nic dziwnego, że ministrowi rządu, którego kanclerz utrzymuje bliskie i koleżeńskie stosunki z Kronprinzem, jest nieco trudno dać odpowiedź na tak niedyskretne pytania. „Skandal z Osthilfe" ma posmak nietylko dla rządu v. Schleichera, ale nawet dla osoby prezydenta Rzeszy dość nieprzyjemny. Byłby niemiłą i niebezpieczną przygrywką przedwyborczą, gdyby miało dojść do rozwiązania Reichstagu. (KT.)

Rozruchy antysemickie w Rumunji.

Bukareszt 25 stycznia.

(Tel. wł.) Po krwawych wykroczeniach antysemickich, jakie zaszły w ubiegłym tygodniu w Czerniowcach doszło wczoraj do nowych rozruchów w Bukareszcie. Po manifestacji studentów nacjonalistycznych przy grobie Nieznanego Żołnierza urządzono pochód demonstracyjny, w toku którego wznoszono okrzyki antyżydowskie, rozbijano szyby w sklepach i zaczepiano przechodniów o wyglądzie semickim. Policja zmuszona była do parokrotnej interwencji, podczas której użyła również broni palnej. Wiele osób zostało rannych. Policja dokonała licznych aresztowań. Popołudniu przywrócono spokój.

Goethe a Anglicy.

Goethe nigdy nie był w Anglji popularny — stwierdza w swem studjum o wielkim poecie w Anglji prof. Robertson. Nigdy, od chwili, kiedy przetłumaczone w roku 1799 „Cierpienia Wertera" zostały przyjęte jako przeciętna sensacyjna powieść, niemoralna, co gorsza, i bezbożna, bo apoteozująca ideę samobójstwa — aż do r. 1888, kiedy ze śmiercią Matthew Arnold'a skończył się okres żywszego zainteresowania Anglików Goethem.

De Quincey, jeden z wybitnych krytyków romantyzmu angielskiego tak wyraża w r. 1824 swój sąd o Goethem, sąd zgryźliwy i uprzedzony, ale niemniej charakterystyczny dla chwili: „Ani podłe egipskie zabobony, ani Tytanja pod działaniem czaru, ani pijany Kaliban nie ulepili sobie bałwana tak kruchego i słabego jak ten, którego współczesne Niemcy czczą w osobie Goethego"..

Zmianę poglądów w tym względzie przynoszą dopiero rozprawy o Goethem największego germanofila literatury angielskiej, Tomasza Carlyle'a. Carlyle zbliżył się do twórczości wielkiego poety przez tłómaczenie Wilhelma Meistera, podjęte zresztą dla zarobku. Z okazji tego samego przekładu rozpoczęła się słynna, wieloletnia korespondencja Carlyle'a z Goethem. Filozofja Goethego zachwyciła szkockiego myśliciela. Nastąpiły wspomniane już essaye (1828—32), które na wiele lat miały się stać podstawą angielskiego pojmowania weimarskiego wieszcza. A pojmowanie to dosyć specyficzne. Ani sam propagator idei Goethego, szkocki rygorystyczny kalwinista, ani mieszczańskie społeczeństwo wiktorjańskiej Anglji nie byli w stanie zrozumieć czystej poezji, nie byli w stanie pojąć idei sztuki dla sztuki; wielki poeta musiał być dla nich przedewszystkiem moralnym nauczycielem i kierownikiem swego narodu. Piękno liryki czy dramatów Goethego pozostało dla nich stracone. Co więcej, nawet Carlyle, sam pierwszy „hero-worshipper" i wielbiciel wielkości Goethego, miewał momenty wahania co do niemoralnych i bezbożnych (Prolog in Himmel) stron jego twórczości. Oto co pisał tłumacząc Meistera: „Goethe jest największym genjuszem, jaki żył od ostatnich stu lat i największym osłem, jaki żył od trzystu. Niekiedy mam ochotę upaść na kolana i czcić go, kiedyindziej wykopałbym go z pokoju". Objawem najznamienniejszym tej postawy Anglików wobec Goethego jest fakt, że najbardziej popularnem z jego dzieł w ich kraju było, obok Fausta, i jest do dziś nie co innego, ale Eckermanns Gespräche!

Cóż więc podziwiał Carlyle u Goethego? Goethe stał się dla Carlyle'a objawieniem wyższej „mądrości" życia, konstruktywnego optymizmu, wiecznego potwierdzenia („everlasting yea"), do którego doszedł po latach rozterki i zwątpienia, w czem Carlyle widział podobieństwo do swoich własnych przeżyć duchowych. Że Carlyle ze swoją skłonnością do ascetyzmu i rozczytaniem się w Fichtem nie rozumiał we właściwy sposób filozofji Goethego, a zwłaszcza jego poglądów na problemy moralne — to inna sprawa; niemniej uczynił on Goethego bożyszczem epoki wiktorjańskiej.

W związku z „Carlyle'm" wspomnieć wypada, że jego zajęcie się Goethem wywołało echo także w Ameryce. Emerson mianowicie w swoich „Representative Men" (1845), pozostających niewątpliwie w związku z Carlyle'owskimi „Heroes" poświęcił jeden rozdział Goethemu „jako pisarzowi". Goethe jest dla niego genjuszem wypowiedzenia, znalezienia literackiego wyrazu dla świata przyrody i dla świata wszelkiej wiedzy ludzkiej zarazem, genjuszem, który w morzu nowoczesnej myśli potrafił opanować „historje, mitologje, filozofje, wiedzę przyrodniczą i literatury narodowe" i wyśpiewać je w poezji mądrości i natchnienia.

Zapoczątkowany tak kult Goethego w Anglji — zawsze, oczywiście ograniczający się do elity umysłowej — osiągnął punkt kulminacyjny w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych zeszłego stulecia. Kontynuatorem Carlyle'owskiego uwielbienia dla Goethego stał się wtedy Matthew Arnold. Posypały się przekłady, dobre i gorsze. W r. 1885 wyszła świetna biografja Goethego napisana przez G. H. Lewes'a, dziś zresztą przestarzała. Wreszcie w r. 1888 powstało Angielskie Towarzystwo Goethego, istniejące do dziś, zasłużone przez swoje publikacje.

Mimoto wszystko, o poważniejszych wpływach literackich Goethego na twórczość angielską trudno mówić. Jeszcze we wcześniejszym, przed-Carlyle'owskim okresie młody Walter Scott przełożył Goetza von Berlichingen, i pewne wpływy Goethego można wykazać na kilku jego powieściach z cyklu Waverley. Z poetów romantycznych, Shelley tłumaczył sceny z Fausta. I on i Byron poznali Goethego dzięki pani de Stael, ale wpływ jego, jak wiemy, nie był poważny. W epoce wiktorjańskiej ślady lektury Goethego wykazują dzieła drugorzędnych **powieściopisarzy, Disraelego** i Bulver Lytton'a.

Z epoką wiktorjańską minął także angielski kult Goethego. Teraz, kiedy z okazji stulecia śmierci poety chciano go uczcić w Anglji, trzeba było, jak stwierdza krytyka angielska, zacząć jego studjum właściwie nanowo. Poza obchodami w towarzystwach literackich, poza licznemi artykułami w prasie, uczcili go jednak Anglicy w sposób charakterystyczny dla tego wiele piszącego narodu: oto ukazał się cały szereg poważnych dzieł o Goethem. Między temi wyróżnia się książka prof. Fairley'a z uniwersytetu w Toronto, będąca wnikliwem studjum poezji Goethego z zupełnem niemal pominięciem jego życia i dzieło znanego profesora uniwersytetu londyńskiego, J. G. Robertsona, autora wielu także drobniejszych artykułów z okazji stulecia, zatytułowane: „The Life and Work of Goethe", niedające jednak znowu pełnego obrazu osobowości i twórczości poety; prof. Robertson bowiem, w przeciwieństwie do dawnych ocen, rozpatruje twórczość Goethego tylko z punktu widzenia epoki romantyzmu, jako poety i artysty tego okresu, z pominięciem innych jej aspektów.

Czy ożywienie wywołane rocznicą Goethego może przynieść w najbliższej przyszłości jakiś renesans wielkiego poety w Anglji? Należy się raczej spodziewać, że nie, i to dla wielu przyczyn. Korzyść jednak takich ożywień jest niezaprzeczona: rozjaśniają one, zbliżają oczom narodów wizerunek obcego genjusza. Wyjątkowo jednak tylko wspływają one na tę zasadniczą prawdę, że każdy genjusz inaczej jest odczuty, inaczej rozumiany przez wyobraźnię różnych narodów. Ale to jest tylko dowodem jego prawdziwej wielkości.

M. Patkaniowska.

KRONIKA.

Warszawa 26 stycznia.

— **Kalendarz na czwartek:** św. Pauliny. Wschód słońca 7.07, zachód 16.07; wschód księżyca 7.40, zachód 16.42.

OGÓLNE.

— **Skrócenie czasu wypłat zasiłków.** Minister opieki społecznej zatwierdził wniosek komisarza rządowego Z. U. P. U. we Lwowie Dr Stesłowicza w sprawie skreślenia paragrafu 47 statutu ZUPU skutkiem czego okres zasiłkowy dla bezrobotnych pracowników umysłowych skrócony został do normy przewidzianej przez odpowiednie rozporządzenie Prezydenta Rzplitej t. j. do 6 miesięcy.

— **Zasiłki dla bezrobotnych.** Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie zarządu głównego Funduszu Bezrobocia. Uchwalono preliminarz na rok 1933, który przewiduje m. in. na ustawowe zasiłki dla bezrobotnych sumę 31,843.600 zł. Po stronie wpływów preliminarz budżetowy F. B przewiduje sumę 45,538.900 zł. Na sumę tę składają się wpływy z tytułu składek ubezpieczeniowych oraz ustawowa dopłata na rzecz F. B. ze strony państwa.

MIEJSKIE.

— **Rekolekcje katolickiego Związku Polek w Warszawie.** Doroczne rekolekcje katolickiego Związku Polek w Warszawie dla pań z inteligencji odbędą się w roku bieżącym w kościele PP. Wizytek. Prowadzenie rekolekcyj zechciał łaskawie przyjąć ks. biskup Jasiński.

— **Inwestycje miejskie.** Budżet uchwalony na rok 1933-34 przewiduje na cele inwestycyjne przeszło 16.000.000 zł. Znaczna część tej sumy pokryta jednak będzie drogą kredytową. M. in. dotyczy się to robót asfaltowych i brukarskich, które mają być podjęte na wiosnę br. na całym szeregu ulic. Jedną z najpoważniejszych pozycyj w budżecie inwestycyjnym jest budowa burzowca na Mokotowie, który ma iść od ul. Puławskiej w stronę Wisły ul. Zajączka i na tyłach Łazienek.

— **Obchód Rarańczy.** Reprezentacja II Brygady Legjonów Polskich przypomina, że w dniu 18 i 19 lutego odbędzie się w Warszawie uroczysty obchód 15-lecia Rarańczy, połączony ze zjazdem ogólno-legjonowym i powiatowym. Uczestnicy zjazdu, będący funkcjonarjuszami państwowymi, będą mogli na czas zjazdu otrzymać urlopy i w tym celu winni zawczasu zgłosić się u swych władz przełożonych.

— **Odczyt o Wicie Stwoszu w I. P. S.** Pan Jerzy Remer wypowie we czwartek dnia 26 b. m. w Instytucie Propagandy Sztuki przy ul. Królewskiej 13 prelekcję p. t. „Tragedja arcydzieła" na temat rewelacyjnych odkryć starej polichromji Ołtarza Marjackiego. Odczyt będzie ilustrowany dużą ilością przeźroczy.

— **Opieczętowanie związku.** Policja dokonała rewizji w związku kelnerów żydowskich i na podstawie znalezionych tam rozmaitych materjałów stwierdzających antypaństwową działalność związku lokal opieczętowała.

— **Kara administracyjna.** Właścicielka domu przy ul. Tamka 25, Wajnstockowa została ukarana w drodze administracyjnej grzywną 200 zł za utrzymywanie domu w stanie zagrażającym bezpieczeństwu publicznemu.

— **Z ogrodu zoologicznego.** Zatwierdzona została umowa na wydzierżawienie od władz wojskowych terenów znajdujących się pomiędzy ogrodem zoologicznym a ul. Jagiellońską. Tereny te będą oddane do użytku już w ciągu br. Na terenach tych ma być urządzona specjalna zagroda dla żyraf i antylop, które mają być sprowadzone. W ten sposób ogród zoologiczny uzyska jeszcze jedno wejście od ul. Jagiellońskiej.

Mrozy w Warszawie

Fala mrozu, która zalała całą Polskę nie ominęła stolicy. Mrozy dochodzą tu w nocy do 26 stopni. Wiele osób zgłaszało się wczoraj na stacji pogotowia ratunkowego z odmrożonemi uszami, rękami i nogami o pomoc. Wskutek mrozów, zawieji śnieżnych utrudniony został dowóz artykułów spożywczych do miasta z okolicznych wsi. Równocześnie władze administracyjne musiały interwenjować celem niedopuszczenia do spekulacji artykułami żywnościowemi. Mrozy szczególnie dają się odczuwać na kolejach. Wszystkie niemal pociągi przychodzą do Warszawy ze znacznemi, nieraz dwu-godzinnemi opóźnieniami. Również chociaż z mniejszemi bo kilkuminutowemi opóźnieniami odchodzą pociągi z dworców warszawskich. Mrozy odbijają się również bardzo niekorzystnie na komunikacji autobusowej. Na wielu linjach komunikacja została narazie przerwana.

Kronika zamiejscowa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Wybory w Syndykacie dziennikarzy krakowskich.** Ostatniej niedzieli dokonało walne zgromadzenie S. D. K. wyboru nowych władz. Wybrano prezesem ponownie Dr Flacha, wiceprezesami: p. J. Śmiechowskiego (IKC) oraz Dr J. Warchałowskiego (Głos Narodu). Do wydziału zaś wybrani zostali: Babiński (Głos Nar.), Dr W. Berkelhammer (N. Dziennik). Miecz Dąbrowski (IKC), A. Krakowiecki (IKC), Z. Lewakowska (IKC), Z. Moses (N. Dziennik), L. Strojek (PAT), L. Tomaszkiewicz (IKC), Wł. Wasilewski (Czas), M. Zielenkiewicz (IKC), oraz Dr M. J. Ziomek (Czas). Przedstawiciele „Czasu" i „N. Dziennika" mandatów nie przyjęli.

ZE LWOWA.

— **Zawieje śnieżne.** W Małopolsce wschodniej masy śniegu potworzyły wielkie zaspy. We Lwowie onegdaj wysłano na miasto pługi odśnieżne, które oczyściły tory tramwajowe z mas śniegu, pozatem uruchomiono oddziały robotnicze, które pracują nad oczyszczeniem ulic. Pociągi przybywają z wielkiem opóźnieniem. W dyrekcji stanisławowskiej wysłano na zagrożone odcinki pługi odśnieżne. Między Pasieczną a Uhrynowem Dolnym przerwane zostały przewody telegraficzne i telefoniczne wskutek silnego mrozu i wiatru. We Lwowie pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy kilkudziesięciu osobom, które doznały odmrożenia uszu i rąk. Na drodze na Bednarówce znaleziono jakiegoś mężczyznę zmarzniętego. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

— **Samobójstwo sekretarza sądu.** We Lwowie w gmachu sądu okręgowego popełnił samobójstwo Herman Rauchwerger, lat 60, naczelny sekretarz sądowy. Rauchwerger wyskoczył z okna 1 p. na bruk i doznał złamania podstawy czaszki. Przewieziony do szpitala zmarł. Powód nieustalony.

— **Nowy wicewojewoda stanisławowski.** Inspektor ministerjalny w ministerstwie spraw wewnętrznych Seweryn Czerwiński, sprawujący czasowo kierownictwo komisarjatu rządu w Gdyni, został zwolniony i mianowany naczelnikiem wydziału w urzędzie wojewódzkim w Stanisławowie z jednoczesnem poruczeniem pełnienia funkcyj wicewojewody stanisławowskiego.

— **Zaginięcie ucznia.** W Borysławiu zaginął Erwin Palmi, syn kierownika kopalni w firmie „Galicja".

Z POZNANIA.

— **Goście estońscy w Poznaniu.** Dzisiaj o godz. 9 rano przybył do Poznania dowódca Kaitseliitu płk. Roska wraz z otoczeniem w towarzystwie komendanta głównego Związku Strzeleckiego płk. Rusina. Na dworcu powitała gości delegacja Strzelca z dowódcą okręgu kpt. Orliczem. Orkiestra Strzelca wykonała hymn estoński. Następnie odbyło się na dworcu śniadanie, poczem goście udali się na zwiedzenie miasta. O godz. 13 płk. Roska złożył wizytę p. wojewodzie poznańskiemu.

— **Pogrzeb weterana.** Wczoraj w Poznaniu odbył sęi pogrzeb śp. por. Kaisera Józefa, weterana z roku 1863, zmarłego w czasie defilady 22 bm. Po odprawieniu modłów w kaplicy wojskowej ruszył kondukt pogrzebowy na cmentarz, gdzie zwłoki złożono na wieczny spoczynek.

— **Zasądzenie członków O. W. P.** Sąd w Ostrowiu rozpatrywał sprawę Kazimierza i Bogumiła Chybów, członków rozwiązanej organizacji O. W. P., oskarżonych o popełnienie kilkunastu kradzieży. Kazimierz Chyba skazany został na 3 lata więzienia a Bogumił na 10 miesięcy.

KRONIKA ŚLĄSKA.

— (c) **Żywa akcja na rzecz funduszu szkolnictwa polskiego zagranicą w wojew. śl.** Onegdaj został ukonstytuowany w Świętochłowicach komitet funduszu szkolnictwa polskiego zagranicą, w którego skład weszli: starosta Szaliński, poseł Grzesik i st. dyr. Urz. Górniczego — Stadnikiewicz oraz inni. Na zebraniu uchwalono powołać do życia miejscowe komitety, urządzić zbiórki oraz różne imprezy. Podobny zjazd odbył się w Rybniku; w zjeździe wzięli udział przedstawiciele prawie wszystkich miejscowych władz i urzędów, wybitniejsi działacze społeczni i przedstawiciele duchowieństwa.

Z ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

— (c) **Zamordowanie zawodowej złodziejki.** Ubiegłej nocy zamordowana została w Sosnowcu 25-letnia M. Cesarz, zawodowa złodziejka. Zwłoki jej zmasakrowane znaleziono na hałdach w Sosnowcu.

— **Tragiczny wypadek.** W Będzinie na dworcu inż. Grall, obywatel francuski, wypadł z wagonu i uderzył głową o szyny doznając ciężkich ran. Przewieziony do szpitala zmarł.

Z CIESZYNA.

— (c) **Uroczysty pogrzeb polskiego kapłana na czeskiej stronie.** W sobotę odbył się w Cierlicku pogrzeb tamtejszego proboszcza ś. p. ks. Oskara Zawiszy. W pogrzebie wzięły udział liczne rzesze ludności polskiej z obu części Śląska. Zmarły był wzorem kapłana polskiego, szeroko znany jako nieustraszony bojownik o prawa ludności polskiej na czeskim Śląsku. Zajmował się on gorliwie studjami historycznemi Polski i wydał wiele cennych publikacyj oraz pozostawił szereg kompozycyj muzyki kościelnej.

— (c) **Powstanie nowej placówki kulturalnej.** W Cieszynie zostanie otworzone w najbliższych dniach Polskie Tow. oratoryjno-symfoniczne. Towarzystwo to będzie dążyć do zacieśnienia współdziałania na polu krzewienia kultury narodowej z braćmi z tamtej strony Olzy.

— (c) **Przejazd uczestników rajdu gwiaździstego do Monte Carlo.** Przez Cieszyn przejechali dziś wczesnym rankiem Rene Stoklet na Lancia, Bremond na „Matefisie" i Austwiche na „M-G".

— (c) **Otwarcie nowej skoczni.** Staraniem Polskiego Tow. Narciarskiego „Watra" przy oddziele P. T. T. w Cieszynie otwartą została w niedzielę w Błogowicach przy Cieszynie skocznia narciarska.

— (c) **Katastrofa automobilowa w Cierlicku.** Burmistrz Szibicy koło Cieszyna p. J. Teper uległ w tych dniach katastrofie samochodowej w Cierlicku. Auto najechało na filar mostu, przyczem p. Teper doznał okaleczeń na głowie.

— (c) **Akademickie zawody narciarskie w Wiśle.** Cieszyński A. Z. S. urządza w dniach 4 i 5 lutego b. r. pod protektoratem wojewody Dr. M. Grażyńskiego III ogólno-polskie zawody narciarskie o mistrzostwo akademickie Polski w Wiśle na Śląsku cieszyńskim. Zawody obesłane zostaną przez wszystkie środowiska akademicko-sportowe z całej Polski.

— (c) **Pożar w browarze śląskim w Cieszynie.** Dziś wieczorem wybuchł z nieznanych przyczyn w śląskich zakładach browarowych w Cieszynie pożar, który strawił salonkę nad malarnią. Pożar w krótkim czasie udało się zlokalizować.

Z ŁODZI.

— **Aresztowanie sekretarza magistratu.** W Rudzie Pabjanickiej aresztowano sekretarza magistratu Ludwika Glonka, który sprzeniewierzył kilkadziesiąt tysięcy zł.

— **Opera w Łodzi.** Kierownik Tow. opery narodowej p. Ramult bawił w Łodzi i odbył konferencję z wicewojewodą Potockim i prezydentem miasta Ziemięckim w sprawie opery w Łodzi. Postanowiono na tej konferencji, że w Łodzi powstanie oddział Towarzystwa opery narodowej oraz założona zostanie opera. Orkiestra, chóry i balet zostaną utworzone z sił miejscowych pod dyrekcją p. Rydera, a opera warszawska będzie dostarczać solistów, dekoracyj i rekwizytów.

Z WOŁYNIA.

— **B. więzień wysp Sołowieckich.** Do Łucka przybył na dłuższy wypoczynek po przebytych męczarniach ks. Bazyli Stysło, który ma poza sobą 5 lat spędzonych na wyspach Sołowieckich. Ks. Stysło ma objąć po wypoczynku jedną z placówek na terenie łuckiej diecezji.

Z WILNA.

— **Zbrodniczy czyn.** W Michałówce na zabawie Jan Dareńko w czasie kłótni rzucił płonącą lampę na Stanisława Kubliša, na którym zapaliło się ubranie. Kublis odniósł ciężkie poparzenia i przewieziony do szpitala zmarł. Pozatem dwu uczestników zabawy doznało cięższych poparzeń.

— **Pożar wsi.** We wsi Karolinów wybuchł pożar, który wskutek silnego wichru rozszerzył się i objął 18 gospodarstw wraz z budynkami mieszkalnemi, gospodarskiemi, inwentarzem żywym i martwym.

JAK PROSTY W UŻYCIU
JEST TO WYNALAZEK,
NAJLEPIEJ DOWODZI
TEN OTO OBRAZEK.
SŁUCHAJ RADJA

na znakomitym odbiorniku (40)

„DETEFON"

którego komplet kosztuje tylko **39** złotych.
Do nabycia w Wydz. „DETEFON" ul. Zielna 30 i w sklepie firmy Krzysztof BRUN i Syn, Marszałkowska, róg Sienkiewicza.

Sport i wychowanie fizyczne.

Polscy tenisiści w Berlinie wystąpią 18—19 lutego br. przeciwko tamtejszemu zespołowi „Blau Weiss". Wyjeżdżają z ramienia „Legji" stołecznej Jędrzejowska, Tłoczyński i M. Stolarow.

Rekord pływacki Polski ustanowiono w Krakowie na ostatnich zawodach. Mianowicie sztafeta EKS przepłynęła stylem dowolnym 5X50 m w czasie 2:34.2 przed Cracovią 2:37.8.

Zawody pływackie urządza tej niedzieli w Warszawie AZS o godz. 18.30 (w Domu akademickim).

Gry sportowe w Krakowie o puhar kpt. Frączkiewicza dały ostatnie wyniki: siatkówka: Cracovia—AZS 2:0, YMCA—Sokół 2:0, Sokół—Garbarnia 2:0, YMCA—Wawel 2:0 i Garbarnia—Wisła 10:0, Koszykówka: YMCA—Sokół 56:8 (23:7), Cracovia—Wisła 33:13 (16:4), Garbarnia—AZS 23:13 (11:3), YMCA—Wawel 43:21 (18:16), AZS—Wisła 25:11 (4:6).

Budapeszt—Paryż 4:0. Zawody międzymiastowe piłki nożnej przyniosły zasłużoną klęskę Francuzom.

Występy zagraniczne polskiego narciarstwa. Polska wystawia obecnie trzy zespoły, które wezmą udział: 27—29 bm. na mistrzostwach Węgier w Budapeszcie, 28—29 na mistrzostwach jugosłowiańskich oraz w marcu na mistrzostwach CSR. Ponadto czekają nas walki najważniejsze: mistrzostwa FIS w Innsbrucku.

Mistrzostwo hokejowe okręgu krakowskiego gra-

KAROL WÓJCIK.

Blaski i nędze piatiletki.

—ooo—

XX.

A gdy potem, w czasie pełnego refleksyj powrotu do domu, obywatel sowiecki mija choć jeden z lokali rozrywkowych dla cudzoziemców — (w Leningradzie jest ich 3: „Astorja", „Europa", „Insnab", w Moskwie najsławniejszy „Metropol"), gdzie wygalowany portjer może mu wzbronić wstępu, skąd zresztą wystraszyłby go cennik i obecność G. P. U., a gdzie natomiast pewni siebie, zażywni, czerstwi goście zagraniczni sycą się obfitemi potrawami, spijając najlepsze napoje i tańcząc w takt zakazanego „tanga" lub „foxtrotta" — gdy zatem obywatel sow. mija taki lokal musi być chyba większym entuzjastą od samego „towarzysza" Stalina, aby nie poczuć w głębi swej najwięcej nawet partyjnej duszy — niezadowolenia.

Jak jest z opałem?

W tym domu, którego wątpliwy komfort jest nam już bliżej znanym, zimą bywa w dodatku często chłodno. Oczywiście młodość i miłość po swojemu likwiduje ten niedostatek, ale takie błogosławione stany nie trwają wiecznie i przyjdzie czas, że i nowożeńcy poczują bolesne dotknięcie zimna. Wówczas i najlepszy mąż nie znajduje na to rady, bo drzewo opałowe pobiera się kolektywnie, dla całych „żaktów", czy też ich budynków lub mieszkań. Każdy z lokatorów spełnia kolejno tę funkcję bez uchybienia terminów, poganiany strachem tak przed zimnem, jak i przed pretensjami współmieszkańców.

Instytucje, zajmujące się dostawą tego — już Bóg wie dlaczego deficytowego — artykułu t. zw. „gortopy" i „rejtopy" (miejski opał), znajdują najwidoczniej jakąś niepojętą przyjemność w uprzykrzaniu życia obywatelowi; przywożą one drzewo na place odbiorcze zawsze między północą a 3-cią rano. Na placach tych otwartych i założonych tak poprostu wśród szczerej ulicy, gromadzą się już od wczesnego wieczora, długie ogony czekających. Dziwne wrażenia robią takie skręcone — jakby pod wpływem mrozu — węże „oczeredi"; zawieszone głową w dosłownej próżni, bo to w miejscu, gdzie będzie się dopiero wyładowywać ewentualny transport. Wąż — ogon czeka, rośnie i marznie coraz więcej, ale nikt nie odważy się odpaść od niego; to grozi przegapieniem całej sprawy i nieotrzymaniem przydziału. Bo w Rosji, tym największym rezerwacie leśnym świata, brakuje stale drzewa na opał...

I znów p. Knickerbocker, który przedstawił światu groźny obraz niebezpieczeństwa czerwonego handlu drzewem w postaci 100 dratew drzewnych, 1/4 mili długości każda, płynących Wołgą jako surowiec dla kolosalnych tartaków, — nie szukałby oczywiście długo wyjaśnienia braku drzewa opałowego. Pozatem zresztą wiadomem jest, że wyrąb drzewa w Sowietach, prowadzony jest z olbrzymim nakładem sił i środków przy pomocy importowanych z Norwegji i Finlandji maszyn i instruktorów. Kampanja drzewna uważaną jest za jeden z najważniejszych części planu. Ilość drzewa wyrąbanego rocznie („lesozagotowka") ma sięgać według planu 200 miljonów kubików.

Okrzyczany wywóz drzewa sowieckiego wykazuje w r. 1930 cyfrę 7,421.000 tonn (a w r. 1931 nawet nieco mniej) — wywóz zaś Rosji carskiej w r. 1913 osiągnął 7,597.000 tonn, a zatem trochę więcej od sowieckiego. Kto zaś był w Rosji przed wojną, ten wie, że z wyjątkiem bezdrzewnych gubernij — drzewa było wszędzie wbród. Zato obecnie „drewtrest" i leningrodzkie „gartopy" zalegały w r. 1932 z drzewem nietylko za rok 1931, ale i 1930, a nawet 1929!!

Czem grzali się poza entuzjazmem — obywatele sowieccy w tych latach? Częściowo niczem, a częściowo wynalazkiem(?), którego matką była przysłowiowa potrzeba. Wynalazek ten prosty i świetny — choć nie umieszczono go na honorowej liście „sowieckich izobrietienji" — polegał na robieniu w ciągu lata zapasów łatwiejszej do nabycia nafty — w wannie łazienki i moczeniu w niej cegieł, które później doskonale zastępowały „brykiety". Dziś sprawa przedstawia się gorzej, bo wanny „wykupiono" na łom, a o naftę tej trudniej.

Została więc nadzieja na drzewo, ale jeszcze pewniej na wiosnę..

Kłopoty z nowym obywatelem.

Na tę wiosnę, w czasie której zdarza się obywatelom, że — mimo niesprzyjających warunków mieszkaniowych — rodzina ich powiększy się. W Rosji przybywa dużo ludzi, coby dowodziło, że człowiek rozmnaża się jednak łatwiej od królika. Jakie okoliczności towarzyszą temu momentowi nie wiem; — zamało zajmowałem się tą sprawą.

Gdy jednak obywatelka-matka stoi już na własnych nogach i wobec alternatywy powrotu do pracy, wyłania się nowy problem. Co zrobić z dzieckiem? (o ile nie można zostawić go w opiece dobrych ludzi). Niańka? Służąca? Są i takie, ale nasi obywatele nie należą do ciasnego kółeczka uprzywilejowych, nie przechodziliby bowiem wogóle wszystkich opisanych tu tarapatów, a ten macierzyński stanowi jedno ogniwko więcej.

Czyżby jednak i to był kłopot? Wszakże znajdują się w Sowietach okrzyczane, fotografowane, cudowne „żłóbki" — sieć „żłóbków" z centralą mleka macierzyńskiego (czem tak brzydził się jeden z pisarzy). O tych żłóbkach pisało się już tyle — że niedługo znać je będzie (na szczęście z opisu) nawet nasze niemowlę. Poprzestanę zatem na statystyce, która w tej dziedzinie zrobiła na mnie wrażenie najniewątpliwszej nowości.

Wynika z niej, że np. w Leningradzie jest 130 tysięcy dzieci w niemowlęcym wieku, sieć „żłóbków" miała w 1932 zaledwie 9.257 miejsc; to znaczy, że brakuje miejsca dla 120 tysięcy. Kryzys „żłóbkowy" nie robi też wrażenia bliskiego likwidacji, jako że decydujące tu „zdraw.-organy" redukują skromny plan roczny 11 tysięcy miejsc do 1/3, a i tego pewnie nie wykonają, wobec jawnego niedbalstwa dostarczających pomieszczeń „Żilsojuzow". Zestawienie to zatem mówi już dostatecznie dużo, choćby nawet nie brać pod uwagę raportu sanitarnej inspekcji, która stwierdziła, że w „żłóbkach" brak minimum higjenicznych urządzeń do miejsc ustępowych włącznie; pożywienie jest złe, a temperatura dochodzi zimą zaledwie do 12° C.

Młody obywatel sowiecki w ciężkich warunkach zaczyna swój żywot, który ma przeciskać się przez serję „piatiletek".

. . .

Na tym szczególe kończę swoje obrazki z życia sow. obywatela, obrazki raczej smutne, mimo satyrycznego nieraz pieprzyka, którego dodaje szczodrze samo życie, umiejące — jak nikt inny — wyzyskać każdą pomyłkę ludzką. A tych pomyłek w Sowietach bardzo dużo. Im to zatem należy przypisać przypadkowy humor tych relacyj, nie zaś autorowi, który nie chciałby nawet być posądzonym o rozmyślne sadzenie się na żart w kwestjach tak poważnych, jak próby szukania „nowych dróg" i tak smutnych, jak — pojmowane przez nas — życie sow. obywatela.

W mem przedstawieniu sytuacji życiowej w Sowietach nie należy też doszukiwać się chęci wyszydzenia czegoś, co sam uważałbym za niedobre, a raczej intencji do rzucenia paru rzeczowych wyjaśnień do tak zawiłego i jeszcze zawilej przedstawianego zjawiska. Wyjaśnienia takie — w tej bodącej dziś niecierpliwie cały system społeczny kwestji — uważam za rzecz potrzebną i konieczną; konieczną jako przeciwstawienie się bałamutnej opinji, której próbkę podaję w cytacie z wielkiego tygodnika angielskich liberałów „Week Endly Rewiew", który w sposób wykluczający dyskusję pisze m. in.: „W międzynarodowych stosunkach najważniejszym punktem drugiej piatiletki, jest podwojone zaopatrzenie ludności w przedmioty pierwszej potrzeby. I albo kapitalizm okaże się dość silnym, aby zabezpieczyć robotnikom wyższy stopień komfortu życiowego, niż komunizm (tj. Sowiety), albo istnienie jego (kapitalizmu) jest zagrożone"... Komentarze zbyteczne.

Likwidacja sukcesów.

„Kraj bez bezrobotnych".

Druga „piatiletka"! Czyż mielibyśmy wierzyć, że niekabalistyczna dwójka przyniesie jej jakieś magiczne szczęście, którego nie miała pierwsza? Bo pozatem nic nie wskazuje na konieczność poprawy i wbrew prognostykom angielskiego pisma zaczyna się ona nawet pod złemi auspicjami.

W osławionym „kraju bez bezrobotnych" zaczyna się bezrobocie. Wielki sukces ostatniego roku 1-szej „piatiletki", powiększenie kadr pracowników z 18,700.000 na 21,000.000 a zatem o 2,300.000 placówek zarobkowych skończył się tragicznem fiaskiem. Jeszcze w lecie ub. roku zaczęły się (pocichu) redukcje nadmiernie rozbudowanych aparatów biurowych — a już w listopadzie ukazała się w całej groźnej wielkości, dławiąca dziś cały świat zmora masowych redukcyj no i bezrobocia.

Redukcje te w Sowietach mają charakter równie gwałtowny i bezwzględny jak wszystkie tamtejsze akcje, a prowadzi się je pod hasłem „odbiurokratyzowania". Biurokracja sowiecka miała coprawda niespotykane rozmiary. N. p. zastępstwa handlowe fabryk, zatrudniały często więcej pracowników niż fabryki robotników; inny przykład: „Hotel Astorja" w Leningr. — posiadający 120 pokojów, liczył 450 pracowników lub: przedsiębiorstwo przewozowe „Sojuztrans" w Leningr., mające 115 aut ciężarowych a w tem tylko 52% czynnych, zatrudniało 1150 ludzi i t. d. i t. d.

To też dziś państwowa Komisja R. K. I. (Robotniczo-włość.-inspekcja) trzebiąca ten zachwaszczony teren, ma wdzięczne pole do popisu. Redukcja etatów (Sokraszczenje sztatow) tnie swą straszliwą kosą wszystkie instytucje a zatem wszystkie pola zarobkowe w Sowietach, zaczynając od S. N. K. (Rada ministrów) i — (to jeszcze ciekawsze) — samego „Gosplanu" S. S. S. R. (Centr. urząd planów „pięciolecia"), gdzie zredukowano 21% pracujących.

Ten najmniejszy chyba z procentów należy przypisać pewnie powadze tej instytucji, bo w trustach obcięcia wahają się przeciętnie między 40% a 50%. Straszliwy przykład redukcji obserwujemy na „Ogizie" — (ogólno-państw. wydawnictwo), gdzie z 6.137 pracujących — pozostawiono tylko 2.191!!!

To tylko parę szczegółów wyłowionych z ca-

ła Cracovia z Krynickiem T. H. 4:0 (3:0, 0:0, 1:0), dzięki czemu zajęła w tabeli drugie miejsce 4 punktami za Sokołem 6 pkt. i przed KTH 3 pkt.

Jubileuszowy bieg T. T. N. organizowany jest dnia 29 bm. na przestrzeni Turbacz—Rabka na zasadzie regulaminu PZN i dostępny jest tylko dla zawodników w klasach 1—3 oraz dla klasy starszych. Bieg ten odbywa się o nagrodę wędrowną TTN Kraków. Nagrodę zdobywa klub, którego 3 zawodnicy bez różnicy klas osiągną sumarycznie najlepszy czas. W wypadku równości czasów zespołowych decyduje o zwycięstwie lepszy czas indywidualny jednego z zawodników — danych zespołów. Nagroda przechodzi definitywnie na własność klubu po 3-krotnem kolejnem zdobyciu, lub pięcio-krotnem bez uwzględnienia kolejności. Nagroda musi być do czasu definitywnego zdobycia zwracana corocznie do zarządu TTN Kraków na 2 tygodnie przed terminem biegu. Pozatem otrzymują trzej najlepsi zawodnicy z każdej klasy żetony. Zgłoszenia do biegów przesyłać należy pod adresem: Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy, Kraków, Rynek gł. 25, III p. do 27 bm. do godz. 20.

Rozpoczęcie obozów treningowych w Zakopanem. W Zakopanem rozpoczęły się obozy treningowe narciarzy i hokeistów wyznaczonych do polskiej reprezentacji „Makkabi" na Igrzyska. W obozach biorą udział narciarze z Zakopanego, Bielska, Krakowa, Żywca i Krynicy oraz hokeiści z Krakowa, Lwowa i Warszawy.

Z teatrów.

Teatr Polski. — „Kobieta, która kupiła męża". Sztuka w 3-ch aktach Stève Passeura. Przekład B. Gorczyńskiego. Reżyserja A. Węgierki.

Stève Passeur jest młodym autorem francuskim, ale znowu nie najmłodszym, skoro już kilka sztuk jego grano z dużem podobno powodzeniem w Paryżu, a obecnie „L'Oeuvre" wystawia jego sztukę p. t. „Une vilaine femme".

Już z tytułów sądząc, p. Passeur nie wydaje się być apologetą płci pięknej. Tworzy postacie niewieście, by wokół nich rozsnuwać pajęczynę swych dociekań psychologicznych. „Kobieta, która kupiła męża" (w oryginale „L'Acheteuse") to stara panna (Marcelina), która kocha się w znacznie od siebie młodszym i ładnym chłopcu (Stefan). Jest energiczna i pełna inicjatywy. Korzysta z trudnej, bo grożącej więzieniem sytuacji swego umiłowanego, lekkomyślnie dającego się wwikłać w jakąś ciemną aferę finansową. Ofiaruje ze swego posagu 400.000 frs. pod warunkiem, że uratowany od hańby więzienia ożeni się z nią.

W dzień ślubu, kiedy państwo młodzi wracają z kościoła, zjawia się kochanka Stefana i nakłania go, by wyjechał z nią i porzucił dopiero co poślubioną. Marcelina oświadcza, że jeżeli Stefan przestąpi próg domu, będzie w tej samej chwili zastrzelony przez jej służącego (Gedeon). Stefan zostaje — i zaczyna się półtora aktu nieprawdopodobnej walki między małżonkami. W walce tej Stefan jest bierną zupełnie ofiarą, nad którą Marcelina pastwi się w sposób iście sadystyczny. Wygrywa jednak Stefan, a Marcelina popełnia samobójstwo.

Autor umiejętnie, po francusku zbudował akcję, wydobył wiele fascynujących widza efektów w postaci mało, albo zupełnie nieoczekiwanych sytuacyj. Odszedł jednak bardzo daleko od dążności komedji francuskiej ostatnich lat kilkudziesięciu. Wydaje mu się, że sięgnął w głębię psychologji kobiecej. Tymczasem wykoncypował sobie cały szereg trudnych do pomyślenia poza sceną powikłań i rozwikłań. Ubrał przytem wiele djalogów w taką formę, że choć jest powierzchownie poprawna, wywołać może tylko najgłębszy i najszczerszy niesmak i obrzydzenie. Problemat, który roztrząsa, nie jest ani zbyt głęboki, ani nowy: czy kobieta, która kupiła męża, może go zdobyć dla siebie nietylko z punktu widzenia prawa. By ułatwić sobie swe roztrząsania stworzył postać Stefana jako bezwolną marjonetkę, która bez żadnej niemal reakcji pozwala sobie wszelkie kołki ciosać na głowie. W ten sposób jaskrawiej jeszcze uwypukla się czynna postać Marceliny, jaskrawiej jeszcze wypada odpowiedź, że męża można kupić, ale nie można za pieniądze zdobyć jego miłości.

Wszystko to razem psychologicznie jest jednak bardzo słabe, a w każdym razie nie dość ciekawe i mocne, by okupić ten cały szereg djalogów odrażających, o których wyżej.

Jedynym bowiem głębszym momentem psychologicznym, bezwiednie zresztą, może nawet wbrew woli autora wprowadzonym, jest chwila, kiedy po groźbie Marceliny Stefan biegnie ku wyjściu, a kochanka zatrzymuje go siłą. Scena z sądu Salomonowego — która z tych dwóch kobiet naprawdę go kocha — młoda, piękna kochanka, czy podstarzała, szpetna, świeżo upieczona żona? Otóż kochanka. Tem intermezzo autor nasuwa widzowi wątpliwości jeszcze większe co do założeń i psychologicznej budowy sztuki, która banalną jednak nie jest.

Rzecz w Teatrze Polskim wystawiona jest znakomicie. Reżyserja p. Węgierki — wyrafinowanie wnikliwa — wyjaskrawia jednak zbytnio momenty ponure. Passeur to Francuz, a nie Skandynawczyk. Tego p. Węgierko, zdaje się, nie uwzględnił, w stosunku do całości, choć rolę Stefana zagrał raczej w gallijskim tonie. P. Przybyłko-Potocka będzie mogła zaliczyć Marcelinę do swych najlepszych kreacyj. Rola to niesłychanie trudna, nierówna, pełna niebezpieczeństw. Nie spostrzegłem jednego chociażby załamania. Mimika, gest szczery podziw budzić muszą. Taki poziom gry rzadko widuje się obecnie w naszych teatrach.

Jedyną weselszą, groteskową postać stworzył p. Zelwerowicz. P. Fritsche był znakomitym narwanym zrzędą. Wyróżnić należy specjalnie grę p. Karczewskiego, służącego, który z rewolwerem w ręku strzegł kupionego męża. Śliczną była i utrzymaną w tonie kochanką, p. Tarnowiczówna, miły epizodzik dała p. Korjanówna.

Ludomił Lewenstam.

łej akcji, która jest dopiero w pełnym toku i na wszystkich odcinkach frontu zarobkowego, bo „dziś mówi się już głośno także o redukcjach w fabrykach(!!?!), które do tej pory skarżyły się ciągle na brak siły roboczej.

Co stanie się z tymi ludźmi, pozbawionymi zarobków w państwie, gdzie „kto nie pracuje, nie je"? i jaką nową formę udręki wymyśli dla nich Kreml? — narazie niewiadomo.

System paszportowy.

Pewnem jest tylko to, że sow. władza nie lubi mieć w pobliżu bezrobotnych. Umiejąc wygrywać ich tragedję za granicami Sowietów, u siebie woli nie mieć ich za plecami. Ten motyw, jak i inne opisane już trudności aprowizacyjne i mieszkaniowe, skłoniły zapewne Moskwę do tej ustawy paszportowej, o której słyszy się tyle w ostatnich dniach. Niestety, inowacją tą nie mogłem zajmować się zblizka, wiem też o niej tylko to, co podaje nasza prasa a jedynym szczegółem, jaki — bez podania źródła — dotarł do mnie, jest cyfra — może najtragiczniejsza ze wszystkich cyfr w tym opisie — cyfra dotycząca eksmisji „nadwyżki" ludności m. Leningradu — cyfra 900.000 głów i to ludzkich!!!

900 tysięcy — toż to właśnie ten sukces wzrostu miasta w ostatnim roku „piatiletki". Możnaby się uśmiechnąć, gdyby przewidziany los tych rzesz, nie był tak niewątpliwie tragicznym.

Te ludzkie względy nie mogą jednak powstrzymać nas od stwierdzenia, że Sowiety likwidują już sukcesy „piatiletki" i to te, które na międzynarodowym terenie gry o dusze robotnika miały największą wagę t. j. „rozkwit i wzrost miast" i drugi jeszcze ważniejszy „brak bezrobocia".

Zakończenie.

Kończąc część pierwszą tej publikacji, która zresztą stanowi pod względem tematu odrębną całość, uprzedzę zapytanie czytelników: „a gdzież te blaski"? Przyznaję, że ich tu mało. Może winno temu samo życie, które wogóle skąpi blasków — a może znajdziemy je w części drugiej, poświęconej przemysłowi i rolnictwu, która jest w opracowaniu.

Z komisji budżetowej.

Budżet min. przemysłu i handlu.

Komisja budżetowa sejmu przystąpiła w dniu dzisiejszym do dalszej dyskusji nad budżetem ministerstwa przemysłu i handlu. Zabrał głos pos. ks. Szydelski (CH. D.) i zwrócił uwagę na konieczność wydatniejszej opieki nad drobnym przemysłem i rzemiosłem, domagając się rewizji dotychczasowego ustawodawstwa.

Walka z kartelami.

Dyskusja.

Pos. Sanojca (BB) wskazuje na upośledzenie gospodarstw rolnych i gwałtownie atakuje kartele. Pan minister przemysłu i handlu jest człowiekiem zacnym — mówi pos. Sanojca — niestety, poco on jest ojcem karteli (min. Zarzycki: Nigdy tego nie mówiłem). Kto tworzy, ten jest ojcem. (Min. Zarzycki: Czy dzieci się nie bije?) To jest takie dziecko, które bije Pana i nas bije (min. Zarzycki: Mogę Pana zapewnić, że się nie dam).

Pos. Rozmaryn uważa, że kartele u nas przedewszystkiem szły po linji najsłabszego oporu. Zamiast organizować przemysł i dążyć do potanienia produkcji, do obniżenia kosztów, chwyciły za gardło konsumenta a także i kupca. Pan minister był pierwszym, który poświęcił trochę uwagi handlowi i przyznał, że jest on równorzędnym czynnikiem w gospodarce państwowej. Dotychczas handel uważano zwykle jako coś szkodliwego. Z inicjatywy p. ministra powołano komisję dla spraw handlowych. Bylibyśmy wdzięczni, gdyby nas poinformowano, czego ta komisja dokonała.

Pos. Wojciechowski (BB) oświadcza: Ustawa o kartelach jest rzeczą konieczną i są dane, że wkrótce wejdzie pod obrady sejmu. Przechodząc do sprawy zniżki cen, mówca podkreśla, że różnice zdań zachodzą tylko co do kolejności, a nie dotyczą konieczności samej zniżki. Ze strony karteli wysuwa się jeszcze kwestję uprzedniej zniżki podatku dochodowego i obrotowego. Pamiętać jednak należy, że podatek obrotowy w odniesieniu do przedsiębiorstw skartelizowanych, prowadzących prawidłowe księgi handlowe, obliczany jest w procentach, więc w razie zmniejszenia obrotu, automatycznie zmniejsza się i podatek. W dochodach zaś przedsiębiorstwa skartelizowane w ostatnich latach nie wykazują niemal żadnych dochodów. Argument więc zniżki uprzedniej podatku upada. Wielki przemysł skartelizowany nie spełnia — zdaniem mówcy — swego zadania społecznego w Polsce tak, jak spełnia je rolnictwo, stwarzając podstawy naszego bilansu handlowego.

Pos. Rymar (Kl. Nar.) zapytuje się o Gdynię i politykę morską rządu.

Pos. Tebinka w imieniu niektórych swych kolegów zadaje kilka pytań p. ministrowi i wnosi prośbę do rządu, aby wszystkie wysiłki wszystkich resortów ministerjalnych na terenie miasta i portu Gdyni były gromadzone w ministerstwie przemysłu i handlu. Im prędzej Gdynia osiągnie cyfrę 100.000 mieszkańców, tem prędzej propaganda niemiecka na temat rewizji granic spali na panewce. Gdybyśmy przestudjowali rocznik polskiego przemysłu i handlu, tobyśmy przekonali się, że korzenie wszystkich przedsiębiorstw handlowych tkwią w Berlinie, co jest wielkiem nieszczęściem polskiego przemysłu.

Pos. Czernichowski omówił kwestję zniżki cen. Przechodząc do oceny karteli mówca podkreśla, że nietyle forma karteli, która w wielu wypadkach jest konieczna w naszem życiu gospodarczem, ile ich działalność i polityka gospodarcza jest zła. Za granicę zniżki cen uważa się granice rentowności. Należy podnieść konieczność rewizji dotychczasowej kalkulacji rentowności.

Przemówienie min. Zarzyckiego.

Po zakończeniu dyskusji zabrał głos p. minister przemysłu i hadlu Zarzycki. W sprawie bilansu handlowego p. minister oświadczył, że minister skarbu — według dotychczasowych obliczeń — zażądał od niego salda czynnego w wysokości 360 miljonów zł. Przechodząc do sytuacji na G. Śląsku p. minister podkreśla że znane jest rządowi ciężkie położenie. Czynione są wszelkie wysiłki, aby sytuację polepszyć, a w każdym razie nie dopuścić do pogorszenia. Kwestja węglowa jest b. delikatna i będzie jeszcze raz poddana szczegółowemu badaniu, w którem wezmą udział wszystkie zainteresowane czynniki. Chcę zakończyć — mówił p. minister — sprawą karteli.

Projekt ustawy o kartelach.

Jestem upoważniony w imieniu rządu oświadczyć, że projekt ustawy kartelowej, który mam tu w ręku, a nie jest to pierwszy projekt, przypuszczalnie jednak ostatni, zbudowany jest na następujących zasadach: **Wszelkie umowy tyczące się regulowania produkcji, zbytu, cen i warunków wymiany muszą być zgłoszone w odpisie uwierzytelnionym w ciągu dni 14.** Dziś takiej rejestracji niema. Art. 6 projektu postanawia, że jeżeli umowy takie zagrażają dobru publicznemu, jeżeli powodują nieuzasadnione skutki, gdy cena jest ustalona na poziomie gospodarczo nieusprawiedliwionym to minister **występuje z wnioskiem do sądu kartelowego czy to o rozwiązanie umowy czy też częściowe unieważnienie pewnych postanowień.** Każdy z uczestników może ustąpić bez niekorzystnych dla siebie skutków prawnych. Jakie środki mamy teraz do przeprowadzenia obniżki cen: zamówienia interwencyjne, co miało miejsce przy żelazie — oraz przywóz bezcłowy względnie ulgowy. Ponieważ mam wątpliwości, czy w niektórych wypadkach otrzymamy pożądane wyniki zdecydowałem się ten **projekt w najbliższym czasie wnieść na Radę ministrów.**

Po ministrze zabrał jeszcze raz głos referent pos. Minkowski. W sprawie ustawy o nadzorze nad kartelami mówca wypowiada własną swoją opinję wyrażając obawy czy moment do wniesienia projektowanej ustawy już dojrzał. Wobec jednak jednolitych nastrojów w tej sprawie mówca gotów jest w komisji zająć stanowisko pozytywne pod warunkiem, że nie będzie ona obciążona czynnikami biurokratycznemi.

Po przerwie komisja budżetowa rozpatrywała preliminarz funduszy. Pierwszy zabrał głos sprawozdawca pos. Czuma zaznaczając, że budżet polski po raz pierwszy wprowadza osobną grupę „funduszy". Inowację tę mówca uznaje z wielu względów za godną zalecenia wbrew opinji b. wicemin. skarbu Grodyńskiego, który w publikacjach swoich zalecał raczej przeniesienie funduszy do grupy przedsiębiorstw państwowych.

Po przemówieniu referenta wywiązała się krótka dyskusja, po której budżet został przyjęty w brzmieniu proponowanem przez sprawozdawcę.

Z komisji prawniczej.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisja prawnicza przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu rządowy projekt ustawy o wpisaniu do ksiąg hipotecznych na rzecz skarbu państwa prawa własności nieruchomości przedsiębiorstwa Polska Poczta Telegraf i Telefon. Po referacie pos. Nowodworskiego (Kl. Nar.), wyjaśnieniach przedstawiciela rządu i krótkiej dyskusji komisja odrzuciła wniosek Klubu Narodowego i PPS. w sprawie uchylenia rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 27 listopada 1932 roku o Najwyższym Trybunale Administracyjnym, wychodząc z założenia, że rozporządzenie to w znacznej mierze usprawniło działalność N. T. A., umożliwiając szybsze załatwienie spraw bieżących, jak również uporanie się z zaległościami.

Komisarz rządowy Z. U. P. U.

Pan minister pracy i opieki społecznej zarządził rozwiązanie władz Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie i mianował na stanowisko komisarza rządowego Dra Władysława Stesłowicza.

Wieczór polski w Londynie.

Londyn 25 stycznia.

(PAT) W wielkiej sali tutejszej YMCA odbył się wczoraj wieczór polski, zorganizowany przez ruchliwą angielską instytucję All-British-Association, której działalnością jest kierowanie ku przyjaźni i do kontaktu pomiędzy narodami. Sala licząca 1.000 miejsc była szczelnie wypełniona. Wieczór zagail ambasador Skirmunt, dziękując organizacji za urządzenie wieczoru polskiego. Następnie znany publicysta angielski Augur (Poliakow) współpracownik „Times'a" wygłosił przemówienie o dziejowej sytuacji Polski. Mówca podkreślił znaczenie Traktatu Wersalskiego, jako wprowadzającego zasadę równości demokratycznej w stosunkach międzynarodowych. Wyrazem tych tendencyj jest przywrócenie do życia państwa polskiego, którego prastara kultura przez okres wielu lat obcego panowania została obroniona bohatersko przez naród polski. Przez 140 lat ambasada polska w Londynie była zamknięta. Obecnie istnieje ona znów, jako symbol sprawiedliwości dziejowej, która zwyciężyła. Mówca określił Polskę, jako czynnik pokoju, opartego na przesłankach równości międzynarodowej, które są podstawą paktu Ligi Narodów. Tego rodzaju stan równości istnieje obecnie — zdaniem mówcy — pomiędzy Polską a Rosją. Mówca oświadcza dalej, że przywódcy opozycji zapewnili go w czasie jego pobytu w Polsce, że rząd obecny ma za sobą bezwarunkowo wszystkich obywateli, gdy chodzić będzie o bezpieczeństwo i nienaruszalność granic. Ta jedność narodu nie jest gołosłowna. Są pewne rzeczy w polityce, których Polacy nigdy nie przyjmą, nawet gdyby temu sprzyjali ich zagraniczni przyjaciele. Sugerowanie Polsce koncepcyj, które poczytuje się za zdradę świętej sprawy, równa się sprowadzeniu na Europę kataklizmu.

Po tem przemówieniu nastąpiła część koncertowa i artystyczna. Najpierw pianista polski Szreter odegrał szereg utworów Chopina, następnie baletnica opery warszawskiej Lipkowska w stroju krakowskim odtańczyła kilka tańców polskich. Wreszcie na szeregu płyt gramofonowych zademonstrowano polską muzykę ludową. Na zakończenie odbył się pokaz filmu, nakręconego przez PAT, a przedstawiającego zdjęcia z polskich miast i krajobrazów. Publiczność film ten nagrodziła rzęsistemi oklaskami. Program wieczoru, który był bardzo udatny, dopełniło przemówienie prezesa instytucji, organizującej polski wieczór, Wrench, który podkreślił znaczenie Polski w zakresie współżycia europejskiego.

Sprawa kontroli zbrojeń.

Genewa 25 stycznia.

(Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu wieczorowem biuro prezydjalne konferencji rozbrojeniowej przyjęło projekt konwencji w sprawie utworzenia, składu i uprawnień stałej międzynarodowej komisji kontroli zbrojeń, który przekazany został komisji głównej konferencji rozbrojeniowej. W toku dyskusji nad uprawnieniami komisji kontroli zbrojeń **delegat niemiecki Nadolny usiłował za wszelką cenę znieść lub złagodzić postanowienie, uprawniające komisję do przeprowadzania postępowania inwestygacyjnego w państwach, które dopuszczą się naruszenia postanowień rozbrojeniowych.** Po przedłożeniu szeregu wniosków, zmierzających do ograniczania uprawnień inwestygacyjnych komisji kontrolnej delegat niemiecki postawił wreszcie wniosek, aby uchwały komisji w sprawie podjęcia postępowania inwestygacyjnego zapadały jednogłośnie przy wykluczeniu strony zainteresowanej. **Wniosek ten został odrzucony.** Uchwalono pozostawić projekt sprawozdawcy, przewidujący, **że uchwały komisji w sprawach inwestygacyjnych zapadają większością 2/3 głosów.**

Samobójstwo konsula amerykańskiego

Praga 25 stycznia.

(PAT) Konsul amerykański w Pradze Davis popełnił samobójstwo, rzucając się z najwyższego piętra klatki schodowej w hotelu, gdzie mieszkał i zabił się na miejscu.

Mord polityczny.

Sofja 25 stycznia.

(PAT) Deputowany Traikow z partji robotniczej został zamordowany przez dwu nieznanych osobników. Mordercy zbiegli. Śledztwo trwa.

Znowu pożar okrętu.

Berlin 25 stycznia.

(Tel. wł.) Na duńskim okręcie motorowym „Alsia" wybuchł wczoraj wieczór w porcie hamburskim pożar, który szybko przybrał groźne rozmiary. W akcji ratunkowej brała udział załoga i 5 plutonów hamburskiej straży pożarnej. Nad ranem pożar został opanowany. Większa część ładunku została zniszczona.

Wybory w Irlandji przeszły spokojnie.

Londyn 25 stycznia.

(Tel. wł.) Wczorajsze wybory w Irlandji minęły w stosunku do kampanji wyborczej — dość spokojnie. Do poważniejszych zajść nigdzie nie doszło. Frekwencja wyborcza wynosiła okrągło 85 procent. Wynik nie jest jeszcze znany, ponieważ obliczanie głosów rozpoczęło się dziś rano.

Zatopiony okręt.

(Tel. wł.) Donoszą z Londynu: Podczas gwałtownej burzy zatonął w pobliżu Hull angielski trawler „Cape Delgado". Losy załogi, składającej się z 15 osób nie są znane. Istnieją obawy, że wszyscy ponieśli śmierć.

Bez dachu nad głową.

(PAT) Z Bombaju donoszą: Setki ludności znajdują się bez dachu nad głową, z powodu zniszczenia przez pożar przeszło 300 domów na jednem z przedmieść Bombaju.

Nekrologja.

S. p. Józefat hr. Plater-Zyberk.

Dnia 7 stycznia 1933 r. zmarł w Moskorzewie hrabia Józefat Plater-Zyberk. Urodzony w Petersburgu w r. 1859 z Ojca Stanisława i Marji z hr. Borchów, dzieciństwo spędził we Francji i początkowe nauki odbywał w Lycée Condorcet w Paryżu, gdzie miał między innemi jako towarzyszów ławy szkolnej przyszłych luminarzy literatury francuskiej, dziś członków Akademji — René Doumic i Henryka Lavedan. Następnie po krótkim pobycie na uniwersytecie w Krakowie, przenosi się do Dorpadu, gdzie kończy wydział prawny, a w r. 1884 zdaje doktorat w Lipsku. Zamiłowany w swych studjach, pragnął poświęcić się karjerze naukowej, jednakże idąc za wolą Ojca wyrzekł się togi profesorskiej i osiadł w rodzinnych dobrach, położonych na Inflantach, gdzie ród jego, od wieków tam osiadły i znany, wzbogacony został olbrzymią fortuną jego babki, ostatniej z Zyberków, która do tej gałęzi domu Platerów wniosła liczne i rozległe włości oraz nazwisko.

Józefat Plater-Zyberk, zamieszkawszy początkowo w Kaltenbrunn, a potem w Bebrze, zajął się nietylko zarządem oddanych mu przez Ojca majątków, lecz przyjmował czynny udział w politycznem życiu ówczesnej Kurlandji. Wybierany kilkakrotnie przez współziemian do Landtagu w Mitawie, był ceniony jako człowiek dobrej i rozumnej rady i zawsze zajmował wśród kolegów swoich wybitne stanowisko. Niejednokrotnie też bywał sędzią pokoju z wyboru: widocznem było, że jego wiadomości prawnicze, połączone z wielkiem poczuciem sprawiedliwości, wzbudzały w środowisku, w którem się obracał, uznanie i zaufanie.

W r. 1895 wstępuje Józefat Plater-Zyberk w związki małżeńskie z Małgorzatą hr. Wielopolską. Od tej chwili, nie zaniedbując wziętych na siebie społecznych obowiązków, oddaje się ś. p. Józefat życiu rodzinnemu.

Nie zaniedbują też pp. Józefatowie obowiązków względem miejscowej ludności i szczodrobliwie przychodzą jej z pomocą. Budują własnym sumptem szkołę, ochronę i dom dla starców. Pan Józefat organizuje spółdzielnię dla chłopów i nie bacząc na trud i zmęczenie, które mu ta praca przysparza, sam bierze czynny udział w jej prowadzeniu.

Tak mijają lata życia pogodnego, czynnego, bogobojnego. Ale w r. 1910 ś. p. Józefat zapada na zdrowiu i zaczyna go od tej chwili nurtować choroba, jedna z najrzadziej spotykanych: zniekształcający artretyzm. Żadne lekarstwa, żadne nawet w dalekim Egipcie przeprowadzane kuracje nie przynoszą prawdziwej poprawy, — chory czuje, że stan jego zdrowia powoli, lecz nieubłaganie się pogarsza.

A równocześnie wybucha wojna i zbliża się straszliwa dla kresowego polskiego ziemiaństwa tragedja. Pp. Józefatowie zmuszeni są opuścić ukochaną Bebrę i idą na gorzką wędrówkę. W r. 1918 wracają do domu, lecz wkrótce, bo po trzech miesiącach dom ten muszą opuścić i pożegnać na zawsze. Następnie w r. 1919 zamieszkują u hr. Augustów Potockich, w Moskorzewie, aby w rodzinnem kole wytchnąć po okropnych przejściach, które, stykając się bezpośrednio z bolszewicką zbrodnią, przeżyli. I tam po latach czternastu, jako unieruchomiony chorobą, bezdomny tułacz, ś. p. Józefat zakończył życie, które w ostatnich latach możnaby śmiało nazwać męczeństwem.

Ale jakże to życie było budującem. Podobno w pierwszych latach choroby buntował się przeciw losowi swemu ś. p. Józefat. Lecz trwało to krótko, bo głęboka wiara, którą z Bożej Łaski posiadał, sprawiła, iż znalazł siły dostateczne, by znieść dopust Boży i dawać życiem swojem przykład wielkiej, niezrównanej rezygnacji. Było coś wzruszającego i podniosłego w tym człowieku wyzutym z mienia, przykutym w istotnym tego słowa znaczeniu do łoża boleści, a umiejącym mimo to zapominać o swych bólach i znaleść zawsze dla innych i dobrą radę i słowa pociechy.

Gdy bolszewicy byli pod Warszawą — mówił do żony: „Zdrowie i mienie straciłem, synowie walczą na froncie, — przecież Bóg nie pozwoli, aby mi i Ojczyznę odebrano".

Nie byłby dokładnym wizerunek duchowy ś. p. Józefata, gdyby się nie wspomniało o Jego niezwykłej umysłowości. Wychowany poza granicami kraju, przyswoił sobie ze źródeł kultury łacińskiej, z której pierwsze nauki czerpał, elementy jasnej ścisłości i szerokich horyzontów, uzupełnionych następnie przez dokładną wiedzę, którą dawały ówczesne niemieckie uczelnie. Do końca niemal dni swoich współpracował z „Société des Etudes et Informations économiques et politiques" i zasilał francuskie czasopisma wiadomościami o Polsce, zawsze dokładnemi, rzeczowemi i zbijającemi niejeden fałsz, który wroga nam propaganda po świecie rozpuszczała. W czasie wojny pisywał listy do swego ciotecznego brata, hr. Aimery de Comminges, — listy te, zawierające ścisłe i cenne informacje o Polsce, były drukowane we francuskich pismach i zaznajamiały tamtejszą opinję publiczną z tem, co się u nas działo. A że sumiennie spełniał swą publicystyczną pracę, stwierdza fakt, że raz w czasie ciężkiej choroby, (przechodził właśnie zapalenie płuc), trawiony gorączką pisał, chcąc rozpoczęty artykuł na czas zakończyć. Ciało słabło, siły fizyczne zanikały, — siły ducha i umysłu pozostawały nietknięte.

W ostatnich dniach u. r. spotkał go cios ostatni. Zmarł jego syn Jerzy. W kilka dni po pogrzebie syna, na którym był jeszcze obecnym, zachorował, a w tydzień później, w pełnej świadomości, że umiera, przyjąwszy z rąk drugiego syna księdza Aleksandra ostatnie Sakramenty, mając przy sobie ukochaną żonę i najmłodszą córkę Marję — Bogu oddał ducha.

Umarł tak, jak żył, ze spokojem i godnością, pozostawiając po sobie żal i piękny przykład, gdyż był człowiekiem dobrym, prawym, — o charakterze i umyśle niecodziennej miary.

H. Potocki.

Ś. p. Anastazy Kazimierz Róg, lat 60. Pogrzeb dziś o 10 rano na Powązkach.

Ś. p. Wacław Iwanicki, lat 50. Pogrzeb odbędzie się w piątek o 11.30 na Powązkach.

DRUKARNIA MAZOWIECKA

WARSZAWA SZPITALNA 1 TELEFON 649-04

ZAŁATWIA WSZELNIE ROBOTY DRUKARSKIE

KSIĄŻKI, GAZETY, a także BLANKIETY FIRMOWE, RACHUNKI, BILETY WIZYTOWE, PRZEKAZY itd.

Pozatem przyjmuje do artystycznego wykonania jednobarwne lub w Kolorach na pocztówkach i papierach listowych widoki pałaców i dworów.

(24) CENY NISKIE — WYKONANIE ARTYSTYCZNE

Dział gospodarczy.

Ubezpieczenia społeczne muszą być zreformowane.

Jest rzeczą wiadomą, że złu trzeba przeciwdziałać odrazu. Inaczej rozrośnie się ono do takich rozmiarów, że często już mu zaradzić nie można. Przykładem tego są ubezpieczenia społeczne. O tem, że wymagają one gruntownej reformy mówi się oddawna. Mało jest chyba zagadnień, do których opinja publiczna odnosiłaby się z takim jednomyślnym krytycyzmem, jak w stosunku do ubezpieczeń społecznych. Nadmierna rozbudowa zakresu świadczeń, niedostosowanych do możliwości płatniczych społeczeństwa, występowała już w okresie dobrej konjunktury. Kryzys stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że gruntowna reforma w tej dziedzinie jest konieczna. Wyrazem tego jest z jednej strony powszechne wołanie życia gospodarczego o ulgę w zakresie wzrastających mimo kryzysu świadczeń socjalnych, poparte sumą ćwierć miljarda złotych zaległości, z drugiej strony — ciężka sytuacja finansowa ubezpieczeń społecznych, których malejące wpływy niewystarczają na pokrycie zobowiązań wobec ubezpieczonych.

Ten, kogo dochody zawodzą, a nie może się zdobyć na ograniczenie wydatków, szukać musi ich pokrycia w zaciąganiu pożyczek lub w konsumowaniu rezerw. Oczywiście, że trwa to tak długo, dopóki starczy mu rezerw i kredytu. Chyba, że równolegle ulepszy o tyle swoją gospodarkę, że jeszcze przed wyczerpaniem rezerw osiągnie równowagę finansową.

Niestety nasze ubezpieczenia społeczne nie poszły tą drogą. Tak np. jedyna przeprowadzona dotąd reforma Funduszu Bezrobocia przyszła dopiero wtedy, gdy stan finansowy tej instytucji groził katastrofą. Oczywiście, że reforma, przeprowadzona pod presją konieczności i w ostatniej chwili, kiedy rezerwy i pomoc kredytowa ze strony skarbu państwa były już wyczerpane, wymagała posunięć dużo radykalniejszych i cięć nader dotkliwych. W rezultacie mimo ograniczenia wysokości zasiłków i podwyższenia opłat, podczas gdy w latach poprzedzających reformę z zasiłków Funduszu Bezrobocia korzystało przeciętnie 113 tys. bezrobotnych miesięcznie, a suma tych zasiłków wynosiła około 100 miljonów złotych rocznie, to obecnie po reformie, wydatki Funduszu w ciągu trzech miesięcy ograniczone zostały do 7 miljonów złotych, a liczba korzystających z zasiłków do 40 tys. osób miesięcznie. Widzimy więc, że przeprowadzenie reformy dopiero w momencie, gdy podstawy finansowe Funduszu niemal zupełnie stopniały, zmusiło do znacznego ograniczenia jego zakresu działania.

Przy tej okazji zaznacza się zgodność interesów życia gospodarczego i świata pracy. Życie gospodarcze oddawna domaga się reformy ubezpieczeń społecznych. Smutne doświadczenie Funduszu Bezrobocia wykazuje, że odwlekanie reformy w ostatecznym rezultacie uderza w świat pracy, ograniczając, jak w tym wypadku, rozmiary ustawowej pomocy na wypadek bezrobocia w sposób nader dotkliwy. Nie byłoby tego, gdyby reforma była wcześniej przeprowadzona. Tosamo niebezpieczeństwo zawisło obecnie nad ubezpieczeniem na wypadek bezrobocia pracowników umysłowych. I tutaj bowiem odkładano reformę do ostatniej chwili, tak, że dziś, jako jedyne niemal wyjście pozostało dotkliwe ograniczenie praw ubezpieczonych. Tosamo grozi i innym ubezpieczeniom. Wszędzie występuje jaskrawa dysproporcja między ogólnem przekonaniem, że jest źle, a realnem dążeniem do poprawy. W rezultacie jest coraz gorzej. Ostatnia już chwila, aby zawrócić z tej drogi. Inaczej zamiast reformy ubezpieczeń społecznych, z łatwością możemy się doczekać ich całkowitego bankructwa.

M. K.

Kronika.

Zwyżka cen bekonów polskich w Anglji.

Według wiadomości organizacyj przemysłu bekonowego, ceny bekonów polskich oraz bekonów państw bałtyckich zwyżkowały na giełdzie londyńskiej w dniu 20 b. m. przeciętnie o 1 szyling na centnarze. Za 1 centnar bekonów płacono: polski 39 do 43 szylingów, duński — 49 do 56 szyl., estoński — 42 do 45 szyl., łotewski — 38 do 44 szyl., litewski — 38 do 44 szyl., holenderski — 40 do 46 szyl., szwedzki — 42 do 50 szyl.

W ciągu tygodnia ubiegłego dostarczono do Anglji ogółem 55.656 balotów bekonów duńskich, z czego 28.040 balotów przybyło do Londynu. Polska wysłała do Anglji w dniach 17—19 bm. ogółem 4.949 balotów bekonów, z czego 3.255 balotów do Londynu. Pozatem do Londynu również nadesłano ze Szwecji 802 baloty, z Holandji 3.968 balotów, z Litwy, powiększającej stale swoje dostawy bekonów do Anglji, 3.319 balotów, z Estonji — 633 baloty oraz 288 balotów z Łotwy.

Projekt premjowania hodowli owiec.

Pod przewodnictwem Dr. J. Dalkiewicza odbyła się w dniu 23 bm. w Państwowym Instytucie Eksportowym konferencja w sprawie właściwego popierania hodowli owiec. W obradach wzięli udział przedstawiciele ministerstwa rolnictwa, Centralnego Towarzystwa Organizacyj Rolniczych oraz Związku Organizacyj Rolniczych.

W dłuższych obradach, w których zabierali głos wybitni rzeczoznawcy, ustalono, że system premjowania wywozu baraniny nie da wyników korzystnych, gdyż premje nie dotrą do hodowcy. Wobec tego powstał projekt udzielania premij bezpośrednio hodowcom za najlepszą jakość wyprodukowanych owiec. — Premje te, w myśl projektu, miałyby być rozdzielone za pośrednictwem związków hodowlanych.

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę stycznia.

Bilans Banku Polskiego za drugą dekadę stycznia wykazuje wzrost zapasu złota o 0.1 milj. zł. do sumy 502,4 milj. zł., spadek natomiast zapasu walut i dewiz zaliczonych do pokrycia, o 7.8 milj. zł. do 33,1 milj. zł. Obniżył się również o 0.8 milj. zł. stan pieniędzy i należności zagranicznych niezaliczonych do pokrycia i wynosi obecnie 85,3 milj. zł. Portfel wekslowy zmniejszył się o blisko 16 milj. zł. do 533,3 milj. zł., natomiast pożyczki zastawowe obniżyły się bardzo nieznacznie, gdyż o niespełna ½ milj. do kwoty 102,2 milj. zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu powiększył się o 4 milj. zł., osiągając 45,3 milj. zł.

Pozycje „inne aktywa" i „inne pasywa" uległy zmniejszeniu: pierwsza o 5,7 miljonów zł., do 144,8 milj. zł., druga o 9,1 milj. zł. do 234 milj. zł. Natychmiast płatne zobowiązania wzrosły o około 8 milj. zł. i wynoszą 221,1 milj. zł., przyczem zwiększenie zaznaczyło się zarówno na rachunkach żyrowych kas państwowych, jak i na rachunkach prywatnych. Obieg biletów bankowych, przedewszystkiem wskutek zmniejszenia się portfelu wekslowego, obniżył się o 26,1 milj. zł., spadając do 941,1 milj. złotych.

Pomimo pewnego odpływu walut i dewiz, — pokrycie kruszcowo-walutowe wobec równoczesnego spadku sumy natychmiast płatnych zobowiązań i obiegu biletów bankowych, cokolwiek się podniosło, mianowicie z 46,02% do 46,7% (6.07 ponad normę statutową). Nierównie silniej wzrosło pokrycie wyłącznie złotem osiągając 43.23%, czyli 13,23 ponad normę statutową, wobec 42.56% w poprzedniej dekadzie. Zwiększyło się również dość znacznie pokrycie złotem samego tylko obiegu — z 51.91% do 53.39%.

Zwyżka cen bydła i trzody chlewnej.

Na wczorajszem zebraniu warszawskiej giełdy mięsnej zaznaczyła się dalsza zwyżka cen żywca. Przebieg targu miał nastrój bardzo ożywiony, zarówno na targu trzody chlewnej, jak i na targowisku bydlęcem. Tendencja mocna. Za wyjątkowe okazy trzody chlewnej z gatunku słoninowego płacono do 110 zł. za 100 klg. Spęd wyniósł ogółem 788 sztuk bydła, z czego pozostało niesprzedanych tylko 37, cieląt spędzono zaledwie 66, trzody chlewnej — 1293, z czego pozostało 64.

Za 100 klg. żywca loco Warszawa płacono: woły tuczne — 70 do 75 zł., mięsiste — 55 do 60 zł., tłuste — 45 do 50 zł., krowy tuczne — 50 do 55 zł., tłuste 45 do 50 zł., cielęta odżywione — 85 do 90 zł. Trzoda chlewna: słoninowe od 150 klg. wzwyż — 100 do 105 zł., słoninowe od 130 do 150 klg. — 90 do 100 zł., mięsne od 110 klg. wzwyż — 80 do 90 zł.

Targ na hali hurtu miał nastrój ożywiony. Zarówno podaż jak i zapotrzebowanie były duże. Za 1 klg. mięsa uboju warszawskiego loco hala hurtu płacono: wołowina I-szy gat. — 1.05 do 1.10 zł., II-gi gat. — 95 gr. do 1 zł., cielęcina I-szy gat. — 1.60 do 1.70 zł., wieprzowina mięsna — 1.15 do 1.20 zł., wieprzowina chuda 1.10 do 1.15 zł. Mięso przywożone: wołowina I-szy gat. — 90 gr. do 95 gr., II-gi gat. — 80 gr. do 85 gr., cielęcina Iszy gat. — 1.35 do 1.60 zł., II-gi gat. — 1.10 do 1.20, wieprzowina mięsna 95 gr. do 1 zł.

Międzynarodowe porozumienie celne przemysłu wełnianego.

Na terenie organizacyj przemysłu wełnianego omawiany jest obecnie projekt, wysunięty przez międzynarodowe zjednoczenie wełniane w sprawie porozumienia celnego w płaszczyźnie światowej wśród producentów tego przemysłu. Odnośny projekt opracowany przez komisję celną międzynarodowego zjednoczenia wełnianego przewiduje podpisanie konwencji, do której przystąpiłyby wszystkie kraje, reprezentujące przemysł wełniany. Konwencja ta miałaby na celu **stopniowe przeprowadzenie likwidacji barjer celnych** i obniżenie stawek, względnie całkowitą likwidację cła na tkaniny wełniane w państwach, które przystąpią do konwencji. Sprawa ta, omawiana na ostatnim kongresie międzynarodwym w Amsterdamie, przedstawiona zostanie w dniu 31 b. m. zarządowi międzynarodowego zjednoczenia wełnianego, które zbierze się w tym celu w Paryżu.

POLSKA.

Zwolnienie od cła wywozowego. W „Monitorze Polskim" z dnia 24 bm. ogłoszony został okólnik Ministerstwa Skarbu, iż zaświadczenia Ministerstwa przemysłu i handlu, wydane na podstawie rozporządzeń o zwrotach ceł, przy wywozie bekonów, szynek peklowanych i przetworów mięsa wieprzowego, peklowanych służą jednocześnie, jako podstawa do zwolnienia od cła wywozowego.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 25 stycznia 1933 r.

Waluty: Belgja 123.85 12·16 23·54 Holandja 358·9, 359·80, 58·—. Londyn 30·5 30·50 30·20. Nowy York 8·921 8·944, 8·904, Nowy York telegr. 8·928, 8·948, 8·9 8, Paryż 34·88, 34·95, 34·77 Praga 26·44, 26·5 , 26·38 Sztokholm 164·80 165·60, 164·—, **Szwajcarja** 172·85, 173·28, 172·42. Berlin pryw. 212·55.

Tendencja niejednolita.

Dolar w obrotach prywatnych 8·90.

Akcje: Bank Polski 80·50, Warsz. Tow Fabr. Cukr. 15·40, Lilpop 10·50, Starachowice 8·50 8·75 — Mocna

Pożyczki i papiery wartościowe 8% budowlana 42·85, 43·—, 4% inwestycyjna 103·60, 5% konwersyjna 42·75, 6% dolarowa 62·—. 63 —, 4% dolarowa 57 —, 56·75, 7% stabilizacyjna 57·25 56·75, 57·—, Listy zast. BGK. bez zmiany

Tendencja dla pożyczek mocna, dla listów mocniejsza

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: Dolarowa 56·75. 58·— Dillonowska 63 —. 64 —, Stabilizacyjna 55·50, 55·75, Warszawska 40 —.

Giełda szwajcarska: (PAT) Paryż 20·17.5, Londyn 17·57, Nowy York 5·5[illegible], Belgja 71·70, Włochy 26·4[illegible]5 Hiszpanja 42·35, Holandja 207·72·5, Berlin 123 , Wiedeń 73·02, noty 59·90 Sztokholm 94·40, Oslo 90·10, Kopenhaga 88·10 Sofja 3·75, Praga 15·29, **Warszawa 57·85**, Białogród 7 —, Ateny 2·90, Konstantynopol 2·47·5, Bukareszt 3·08 Helsinki 7·[illegible]5, Buenos Aires 109·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 25 stycznia 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych żyto stand. I, 16·75—17·00 żyto stand. II, 16·50—16·7[illegible], pszenica jara czerwona szklista 28·00—28·5 , pszenica jednolita 27·50—28·00, pszenica zbierana 26·50—27·00, owies jednolity 15·50—16·50 owies zbierany 13·50—14·50, jęczmień na kaszę 15·25—15·75, jęczmień browarniany 16·50—17·50, gryka 15·50—16·50 proso 17·00—18·00 groch polny z workiem 22·00—24·00 groch Victoria z workiem 25·00—30·00 wyka 14·50—15·00, peluszka 14·00—14·50, łubień niebieski 7·50—[illegible]·00 rzepak zimowy [illegible]5·00—4[illegible]·00, siemię lniane 38·00—40·00, koniczyna czerwona bez grubej kanianki [illegible]0·00—11[illegible]·00, koniczyna czerwona czystości 97% 110·00—125·00, koniczyna biała 80·00—110·00, biała bez kanianki o czystości 97% 110·00—160·00 ziemniaki jadalne [illegible]·50—4·00 mąka pszenna luksusowa 47·00—52·00, mąka pszenna 0000 42·00—47·00, mąka żytnia pytl. 27·00—30·00 żytnia razowa i sitkowa 22·00—23·00. otręby pszenne 10·50—11·00 żytnie [illegible]·50—9·00 kuchy lniane 20·00—20·50, kuchy rzepakowe 15·50—1[illegible]·00, kuchy słonecznik. 16·00—16·50, Seradela 10·00 - 11·00.

Ze świata.

„Blaski i nędza" bohaterstwa.

Wspaniały w swej tragicznej ruinie „Atlantique" osiadł spokojnie w basenie portu; a obok niego zarzuciło kotwice 5 mniejszych statków. Kapitanowie ich oczekują procesu, który ma im przyznać wynagrodzenie za udzielenie pomocy w tragicznych chwilach „Atlantyka".

Stara to już tradycja żeglarska. Po wspaniałych, pełnych poświęcenia i odwagi czynach, których widownią są wzburzone fale oceanu, przychodzi bardziej prozaiczna chwila: bohaterowie przedstawiają rachunki do uregulowania.

Rozentuzjazmowana bohaterstwem ratowniczych załóg publiczność dowiaduje się ze zdziwieniem, że istnieją specjalne okręty, utrzymujące się z katastrof okrętowych. I po chwilach pierwszego entuzjazmu równie szybko przychodzi rozczarowanie. Może jednak niezupełnie zasłużone?

Przeciętny czytelnik nie zdaje sobie zazwyczaj sprawy z zasadniczego rozróżnienia, jakie musi mieć miejsce w ocenie załóg ratowniczych. I tak na wybrzeżach rybacy zawiązują ochotnicze towarzystwa ratunkowe. Członkowie ich nie biorą żadnego wynagrodzenia za swą pracę. Tylko, że ich zdolność ratownicza jest bardzo mała; rybacy posiadają tylko łodzie, co najwyżej kutry.

11 listopada 1920 r. o godzinie 4-tej nad ranem francuski parowiec „Afryka" zażądał pomocy. Miał na pokładzie 580 osób. Okręt znajdował się niedaleko wybrzeży wandejskich. Morze było tak wzburzone, że nietylko kutry ale nawet większe statki rybackie nie mogły z Rochefort wyruszyć na ratunek. Radjotelegrafista angielskiego transportowca „Cejlon" pierwszy chwyta tragiczne słowa. Zbacza z drogi. Ale mały tonaż i jemu staje na przeszkodzie. Burza nie dozwala mu zbliżyć się do „Afryki". „Cejlon" musi się wycofać.

Tymczasem „Afryka" śle dalej rozpaczliwe S. O. S.

Na francuskich wybrzeżach słucha się tych wezwań z najzupełniej bezradną trwogą.

Przez dwadzieścia jeden godzin przeciągają się te tragiczne chwile. Wreszcie wołania radjotelegrafisty ustały; kabinę zalały fale. „Afryka" poszła na dno.

W kilka miesięcy później p. Rio, minister marynarki handlowej utworzył pogotowie morskie. Zorganizowanie zawodowej instytucji ratowniczej stało się koniecznością. W ten sposób powstał we Francji nowy przemysł: przemysł ratowniczy. W innych krajach już wcześniej istniał. W roku 1924 stały na pogotowiu w Breście dwa okręty o imionach „L'Auroch" i „Iroise".

W niedługim czasie te statki zdołały się już wsławić. Odwagą załóg, zdolnością manewrowania w trudnych chwilach akcji.

Ale utrzymanie tych okrętów kosztuje.

To też za pomoc każą sobie płacić. I to dużo. Zazwyczaj ceny oznacza się w rozmowach radjowych. W tragicznych chwilach odbywa się targ.

Niesienie pomocy przedstawia najczęściej duże ryzyko. Często okręt pójdzie na dno, wtedy ratujący nic nie otrzymują. Bo za uratowanie ludzi w żadnym wypadku nie żąda się wynagrodzenia. Takie to już dziwne zwyczaje marynarskie. Boć przecież życie ludzkie jest chyba więcej warte od towaru.

Bardzo się też często zdarza, że kapitan tonącego okrętu, skoro sam się już znajdzie z załogą w bezpiecznem miejscu, dokłada wszelkich starań, by okrętu jego nie udało się ocalić. Bo gdy zatonie, to towarzystwo ubezpieczeń wypłaci w całości odszkodowanie. Gdy zaś okręt zostanie uratowany, trzeba pokryć wysokie koszta ratownicze. W tej właśnie niemiłej sytuacji znaleźli się właściciele „Atlantyka".

Bankier Goldschmidt.

Jak wiemy Niemcy słyną z umiłowania do święcenia wszelkich możliwych rocznic. U nas jest przyjętem obchodzenie jubileuszu tego czy innego sławnego męża w rocznicę 70-lecia urodzin. W Niemczech już 50-lecie jest z zasady obchodzone. Niezawsze dawałoby to rezultaty. Taki np. Hindenburg, jakiż mógłby jubileusz obchodzić w wieku lat 50? Co innego jest z osobą p. Jakóba Goldschmidta, bardzo znanego, sławnego w Niemczech bankiera. Właśnie przed kilkoma dniami obchodzono uroczyście jego 50-lecie.

Bankier Goldschmidt ma dużą przeszłość za sobą. Karjera zaczęła się niedawno. Pokój wersalski zastał Goldschmidta małym urzędnikiem banku hanowerskiego. W pewnej chwili doszło do fuzji tego banku z „National Bankiem". Goldschmidt ma już większe pole do działania. Po roku następuje dalsza fuzja z „Darmstädter Bank". Powstaje znany „Danat-Bank". Dzieje się to nazajutrz inflacji, w epoce przypływu miljonów amerykańskich do Niemiec. Goldschmidt dokonywuje szeregu gigantycznych imprez. Zakłada trust zjednoczonych hut stalowych, bierze udział w zakładaniu międzynarodowego banku w Amsterdamie. Finansuje Towarzystwo elektryczne „Osram", zakłady lotnicze, automobilowe, wytwórnie filmowe. Goldschmidt staje się prawdziwym dyktatorem finansowym Niemiec. Aż przychodzi załamanie 1931 roku. Danat-Bank runął w ciągu jednego jedynego przedpołudnia. Goldschmidt razem z nim.

Ale po kilkunastu miesiącach Goldschmidt znów ukazuje się na widowni. Wprawdzie żadna z wielkich instytucyj finansowych nie chce mu powierzyć swego kierownictwa. Ale Goldschmidt zasłynął jako pośrednik na wielką skalę. Bierze udział w fuzjach towarzystw akcyjnych, ma swoje prowizyjki od nafty w Iraku itd. itd.

Pomocą w ciężkich chwilach są mu ogromne zdolności towarzyskie. Bankier Goldschmidt jest najprzyjemniejszym causerem towarzystwa berlińskiego. Czar osobisty przywrócił mu w krótkim czasie zaufanie. Pieniądze przyjdą za niem.

TEATR I MUZYKA.

TEATR WIELKI: „Noc w Wenecji".
TEATR NARODOWY: Dziś i jutro **„Pierwsza sztuka Fanny"** Shawa. W końcowych próbach nowa sztuka J. Szaniawskiego **„Most"** z Junoszą Stępowskim i Węgrzynem.
TEATR NOWY: Dziś i jutro **„Sprawa Moniki"**. Od soboty grany będzie **„Skąpiec"** po cenach zniżonych.
TEATR LETNI: Codziennie **„Uśmiech hrabiny"**.
TEATR POLSKI: „Kobieta, która kupiła męża".
TEATR ARTYSTÓW: Dziś i jutro **„Rasputin"**.
TEATR ATENEUM: Ostatnie przedstawienie **„Kapitan z Koepenick"**. W próbach **„Major Barbara"** Shawa z Jaraczem.
TEATR KAMERALNY: „Dziewczęta w mundurkach".
TEATR im. ŻEROMSKIEGO (w podziemiach Teatru Artystów): Dziś i jutro **„Manekin zazdrości"** Leczyckiego.
TEATR 8.30: Przedstawienie zawieszone. Jutro premjera operetki Straussa **„Kobieta, która wie czego chce"**.
TEATR MORSKIE OKO: Dziś i jutro rewja **„Dodatek nadzwyczajny"**.
TEATR BANDA: Dziś przedstawienie zawieszone. Jutro premjera operetki Suppe'go **„Piękna Galatea"** z Zulą Pogorzelską w roli głównej.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Apollo: „Romeo i Julja".
Atlantic: „Rajski ptak".
Capitol: „Quick" i „Dzielny wojak Szwejk".
Casino: „10% dla mnie".
Colosseum: „Rom Express".
Colosseum (mała sala): „Akordy miłości".
Europa: „Pokonani zwycięzcy".
Hollywood: „Serce na oścież" oraz rewja.
Majestic: „Noce portowe".
Stylowy: „Dobroczyńca ludzkości".
Światowid: „Ludzie w hotelu".

Radjo.

Utwory Chopina w wykonaniu Artura Hermelina.

W sobotę dnia 28 b. m. o godz. 22.05 usłyszą radjosłuchacze utwory Chopina w wykonaniu pianisty lwowskiego, Artura Hermelina. Program zawiera między innemi Bolero Ecossaise i Scherzo h-moll.

Występ Tadeusza Faliszewskiego.

W sobotę, dnia 28 b. m. o godz. 20.00 w wieczornym koncercie muzyki lekkiej weźmie udział ulubieniec publiczności, Tadeusz Faliszewski, który wystąpi z nowym repertuarem swoich piosenek. W programie orkiestrowym szereg utworów o charakterze lekkim pod dyrekcją Stanisława Nawrota.

Odczyty i feljetony.

W sobotę dnia 28 b. m. o godz. 16.40 o polskich terenach narciarskich, leżących na Huculszczyźnie opowie sportowcom p. Antoni Heinrich.

O godz. 22.40 znana artystka p. Buczyńska opowie historję „swego pierwszego filmu", dzieląc się z radjosłuchaczami wrażeniami zakulisowemi podczas nagrywania obrazu, które w sposób niesamowity i męczący przeżywa każdy aktor.

Towarzystwo Przyjaciół Pułku Radjotelegraficznego.

W roku ubiegłym zostało w Warszawie zawiązane Towarzystwo Przyjaciół Pułku Radjotelegraficznego, mające na celu otoczenie opieką kulturalnego życia żołnierza tego pułku i utrzymanie łączności pomiędzy Pułkiem Radjotelegraficznym a społeczeństwem.

Towarzystwo Przyjaciół Pułku Radjotelegraficznego niema prawie zupełnie w programie swej działalności tendencyj do odwoływania się do ofiarności społeczeństwa. Żołnierz nasz jest wystarczająco we wszystko zaopatrzony. Towarzystwu chodzi jedynie o nawiązanie łączności z najszerszemi sferami społeczeństwa dla zwrócenia uwagi na pozasłużbowe życie, rozrywki i kształcenia żołnierza Pułku Radjotelegraficznego i stworzenia temu żołnierzowi możliwie najprzychylniejszych dla umysłowego i duchowego rozwoju warunków.

Gdzież, jeśli nie w rodzinie radjowej należy szukać przyjaciół pułku radjotelegraficznego, pułku, z którego wyrosły szeregi naszych najtęższych fachowców-radjotechników i pracowników, przyczyniających się do rozwoju radjofonji. Dlatego też powinniśmy się zapisywać do Towarzystwa Przyjaciół Pułku Radjotelegraficznego; adres Zarządu Towarzystwa: Warszawa, ul. Duchnicka, Towarzystwo Przyjaciół Pułku Radjotelegraficznego.

Program na sobotę 28 stycznia.

12.10: Płyty, 13.15: Poranek szkolny ze Lwowa, 14.00: Audycja żołniersko-strzelecka, 15.25: Wiadomości wojskowe i strzeleckie, 15.35: Słuchowisko dla dzieci, 16.40: Audycja dla chorych ze Lwowa, 17.40: Odczyt, 18.00: Muzyka z rest. „Cristal", 19.20: Wiad. ogrodnicze, 19.30: „Na widnokręgu", 19.45: Pras. dziennik radjowy, 20.00: Muzyka lekka, — w przerwie sport, 22.05: Koncert Chopinowski w wyk. Artura Hermelina, 22.40: Feljeton, 23.00: Muzyka z dancingu „Bodega".

Administracji lub zarządu większego majątku rolnego lub leśnego poszukuję. Obecnie administruję większym objektem. Wykształcenie agronomiczno-leśne i pierwszorzędne referencje z dużych objektów posiadam. Na żądanie złożę kaucję. Woj. Lubelskie, poczta Milejów, Dobra Krzesinów, Pruszczyński. (47-1-5)

MIGNON G. EBERHART.

Gdy minie zawieja...

(The Mystery of Hunting's End).

Przekład autoryzowany z angielskiego.

—ooo—

21) (Ciąg dalszy.)

Wchodząc do bawialni, zauważyłam, że towarzystwo musiało długo odpoczywać. Matiel, w niebieskiej wełnianej sukience z miękkim, białym, jedwabnym kołnierzykiem, nad którym wznosiła się dumnie jej wdzięczna główka, stała koło kominka, rozmawiając z Paggi'm i O'Learym. Helena i Teresa, zupełnie ubrane, siedziały na sofie i paliły nerwowo papierosy, wcale się do siebie nie odzywając. Killian, Morse i Barre wyglądali jednem oknem na szalejącą zawieruchę.

Światło dzienne, porządek w ubraniach i Brunker, krzątający się koło stołu ze śniadaniem, nadały sytuacji charakter konwencjonalnego realizmu, który przytłumił nieco upiorne wrażenie nocy. Ale były to tylko pozory, które mogły prysnąć lada moment niczem cienka skorupka. Czuło się to w rozpaczliwie ostrożnych spojrzeniach, w starannie opanowanych głosach i w ignorowaniu tego, co leżało za jednemi drzwiami.

Śniadanie odbyło się w okropnym nastroju. Puste miejsce Frawley'a ciągnęło ku sobie oczy z nieodpartą siłą. Byłam głodna, a pomimo to jedzenie nie chciało mi przechodzić przez gardło. Wzgardziłam pomarańczami, sokiem owocowym, ciastkami i kaszką i poprzestałam na kawie i sucharku. Ale i do tego musiałam się zmusić. Kiedy Brunker podał jaja na twardo, wzięłam trzy, chociaż ich nie lubię, zwłaszcza na śniadanie.

Ale, o, dziwo! Wszyscy musieli czuć to, co ja, bo chociaż nie tknięto prawie niczego, jaja miały niezwykłe powodzenie.

Obserwowałam z pod oka O'Leary'ego, który pił kawę z takim apetytem, że i ja odważyłam się przytknąć filiżankę do ust.

Nikt nie silił się na rozmowę. Helena, szarożółta ze zmęczenia i strachu, patrzyła uparcie w stół. Teresa paliła gorączkowo papierosy. Oczy jej migotały dziwnie z pomiędzy sztucznych rzęs, a jaskrawa suknia sportowa w żółtoczarne pasy kontrastowała rażąco z dyskretną sukienką Matiel. Wszyscy wyglądali szaro i martwo, wzdrygali się na każdy niespodziewany odgłos i spoglądali ukradkowo to na siebie, to na zaśnieżone okna. Mężczyźni palili niezmordowanie, z wyjątkiem Paggi'ego, który nigdy nie zapominał o swoim głosie. On był nietyle blady, ile siny. — I wszyscy jedli jajka.

Godziny wlokły się nużąco, monotonnie. Nie zdarzyło się nic godnego uwagi i tylko O'Leary kręcił się spokojnie po domu, rozmawiając zniżonym głosem to z tym, to z owym. Łucja leżała w łóżku cały dzień, ja prawie od niej nie wychodziłam, inni obijali się po bawialni, przeglądając pisma, paląc papierosy, obserwując się nawzajem i wyglądając na śnieg.

Nigdy w życiu nie widziałam takiej śnieżycy. Nie była to wcale zwyczajna, uczciwa zawierucha śnieżna, która wybuchła i przemija prawie niepostrzeżenie, a coś niewiarogodnie złowrogiego nieubłaganego i żywiołowego. Coś, co nas wzięło bezradnych w swoją moc i unieruchomiło w odmętach grozy. Kiedy zaczęło się zmierzchać a niemiłosierna zawierucha nie osłabła, doznałam okropnego uczucia, że samo życie jest tylko kwestją czekania wśród oszałamiającej, martwej niepewności.

Myśl ta napełniła mnie strachem. Miewam tego rodzaju przewidzenia i pewnie nie ja jedna — tylko w czasie niestrawności. Siedziałam właśnie w bawialni, odpoczywając po dusznej atmosferze pokoju Łucji. Brunker przyniósł jej przenośny piecyk, który napełnił wszystkie kąty okropnym swędem, wobec czego wzięłam robotę na drutach i przeniosłam się do jadalni. Nie lubię tego dłubania, ale chciałam być zajęta i brzęk długich, stalowych drutów lepiej rozweselał uszy, niż rzadkie, ciche odezwania mężczyzn, trzask zapałek Teresy i głębokie westchnienia Heleny.

Brunker zapalił latarnie, dzięki Bogu! bardzo wcześnie, gdyż nasze podejrzliwe oczy zaczęły już myszkować po ciemniejszych kątach. Matiel musiała się posprzeczać z kucharką, bo wyszła z kuchni ze ściągniętemi brwiami i policzkami w ogniu. Poszła szybko do swego pokoju, skąd zabrała pęk kluczy i wróciła do kuchni. Ale jeżeli zamknęła szafkę z winem, to Aneta zaopatrzyła się na zapas, gdyż, idąc po sodę dla Łucji, zastałam ją zataczającą się koło garnków i nucącą pod nosem tę samą melodję, co wczoraj. Tego wieczora musiała się podzielić z Brunkerem, który, jak zauważyłam, poruszał się energiczniej niż zwykle i unikał moich oczu.

Po podwieczorku Łucja ożywiła się i poprosiła, żebym jej pomogła ubrać się w szarą, koronkową suknię. Wypiła jednym haustem wodę sodową, włożyła ciężki garnitur z agatów i pojechała na posterunek obserwacyjny pod kominek. Twarz miała ciemniejszą niż zwykle, a oczy okropnie zapadnięte, lecz poza tem nie było na niej widać żadnych śladów nocnego przejścia. Reszta towarzystwa kończyła dorywczo podwieczorek, składający się z niesłychanie cienkich kanapek i szybko stygnącej herbaty.

Potrochu bawialnia opustoszała. Wszyscy poszli przebrać się do obiadu. Czy to nie dziwne, że trwali tak uporczywie przy drobnych zwyczajach codziennego życia? Niepojęta tragedja unieruchomiła nas w śnieżnej pułapce razem z trupem, wśród atmosfery grozy i trwogi, a przecież nikt nie zapomniał o goleniu, o ukrochmalonym gorsie i smokingu; o klejnotach, koronkach, jedwabiach, dekolcie — pomimo zimna — pudrze i różu. Wszyscy uważali, że muszą przejść przez torturę konwencjonalnych uśmiechów, zdawkowej rozmowy i udanego jedzenia. Takie jest życie. Ale muszę wspomnieć o niepokojącym incydencie, jaki zdarzył się w ciągu tej godziny, kiedy w bawialni byłam tylko ja, Łucja i chwilami Brunker.

Pomimo zmierzchu, widziałam jeszcze wiry śnieżne, za szybami okien, jako że okiennice były otwarte. O'Leary, który przez ten cały dzień prawie ze mną nie rozmawiał, zjawił się nagle u mego boku.

— Czy pani zajęta? — zapytał, i kiedy podniosłam oczy, dodał jakby pod adresem Łucji: — Czy pani nie poszłaby ze mną na chwilę do pokoju Frawley'a? Chciałbym, żeby mi pani w czemś pomogła.

Rzuciłam druty na sofę i poszłam za nim z sercem bijącem na alarm. Weszliśmy do strasznego pokoju i O'Leary zamknął drzwi. Okiennice były otwarte i przez okno sączyło się do zimnego, cichego pokoju słabe światło. Zobaczyłam z ulgą, że ciało leży na łóżku, przykryte miłosiernie prześcieradłem. Na podłodze w miejscu, gdzie leżało, widniał nierówny obrys kredą.

— Chciałem pomówić z panią sam na sam — rzekł szybko O'Leary. Sądzę, że zauważył wyraz mojej twarzy. Dziś nie miałem okazji. Co więcej, nie dokonałem niczego konkretnego. Sprawa jest szalenie trudna i nie mogę pociągnąć nikogo za język. Wszyscy milczą jak ostrygi. Naturalnie rozumiem, dlaczego. Śmierć Hubera Kingery'ego wisi nad nimi jak zmora. Boją się ściągnąć na siebie podwójne podejrzenie, o tamto morderstwo i o to. Mam wrażenie, że między nimi jest dużo nienawiści.

— O, nie miłość ich łączy — potwierdziłam ponuro. To się rzuca w oczy. Ale są w porozumieniu pod hasłem: „Jeżeli ty nie powiesz, to i ja nie".

— Świetnie — rzekł O'Leary. Pani zawsze przejrzy sytuację nawylot.

— Więc pan nic nie wykrył? — zapytałam tonem zawodu.

— Nic znaczącego. Chyba to, że w całym domu niema ani jednego rewolweru, oprócz mojego. Wyjął z kieszeni błyszczącą broń. — Należało przypuszczać, że jadąc do rezydencji myśliwskiej, towarzystwo zabierze z sobą mnóstwo broni, ale panna Matiel powiedziała mi, że nikt nie zamierzał polować. Dziwne, prawda? Nasuwa się przypuszczenie, że wszyscy oni bali się strzelać. Urwał i spojrzał na zrównoważony na dłoni rewolwer. Ja jeden mam broń, a ja nie zabiłem Frawley'a.

— Więc co się stało z tamtym rewolwerem — spojrzałam na łóżko i zniżyłam głos do szeptu — od którego on zginął?

O'Leary wzruszył ramionami.

— Pan Bóg wie — może go wyrzucono przez okno w zaspę. I jeszcze jedno... — Urwał. — Jak z pani nerwami, panno Saro? Trzyma się pani?

(C. d. n.)

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD.

Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika.

Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.